

R

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ RAKSZAWY

akszawskie aktualności

ROK XII

NR 88

LIPIEC-SIERPIEŃ 2004

ISSN 1232-9002

CENA 2 zł



*Ten kłos zerwany jest z mego pola,
z którym związana jest moja dola ...*

Kultura narodowa – gwarancją tożsamości Polski

Ten kłos zerwany jest z mego pola
z którym związana jest moja dola.
Jest w nim moc wschodów i zachodów słońca,
i nocna rosa i żar gorąca,
zapach bławatków, kākoli, chleba,
parskanie koni orzających rolę,
czerwień siewników siejących pole,
chór ptaszków polnych i pszczoł muzyka,
i me spożrenie, które w kłos wnika.

I choć objętość kłosa uboga,
zmieściła jeszcze Wielkiego Boga,
który wśród słońca, deszczu, zieleni
żyje we wszystkich kłosach tej ziemi.

(Kazimiera Wiśniewska)

Ten piękny wiersz, z ogromnym ładunkiem uczucia, prezentowała nam wiele razy pani Kasia Ziajówna.

Tę wybitną i lubianą przez społeczeństwo Rakszawy prezydentkę poezji ludowej zauważyła i odkryła przed laty znana animatorka kultury polskiej pani Zenona Tur-ska. Kasia niemal od dziecka była zapraszana do różnych programów widowiskowych. Najczęściej słuchaliśmy jej, jak recytowała wiersze, czasem śpiewała. Pamiętamy ją z wielu inscenizacji, w których grała role: aniołka jasełkowego, pasterkę, co gąski pogubiła, prząśniczka, Marię Kolbową czy s. Faustynę Kowalską. Wydaje się, że wybitny talent aktorski Kasi najwyraźniej objawił się właśnie w roli s. Faustyny. Pani Zenona Tur-ska wysoko oceniła jej występ. Tylko ona spośród miejscowych aktorów mogła odtworzyć uduchowioną i pełną liryzmu zakonnicę... Po założeniu szatek zakonnych, twarzyczka jej, spowita welonem, pełna słodyczy i skromności, doskonale upodobniła się do szlachetnego oblicza Błogosławionej, które znamy z obrazów.

Szkoda, że Kasi i innym osobom wrażliwym na piękno słowa coraz trudniej realizować swoje talenty. Globalizm i komercja, które opanowały współczesny świat lekceważą sferę duchową człowieka. W budżetach gmin, coraz mniej pieniędzy przeznaczana się na kulturę i oświatę. Pod wielkim znakiem zapytania stoi dalsza działal-



ność Domu Kultury Chrześcijańskiej w Rakszawie. Nieduże zasiłki otrzymane z gminy na działalność kulturalną muszą być zwrócone. Także, pod wielkim znakiem zapytania stoi dalsze wydawanie Rakszawskich Aktualności. Być może jest to ostatni numer tego tak bardzo poczytnego w naszym środowisku czasopisma. Nadgorliwość niektórych osób niszczy wiele pięknych inicjatyw. Szczególnie żalodne są ataki na parking przykościelny, czy ogrodzenie cmentarza. Są to inwestycje, potrzebne całemu środowisku i których zazdroścżą nam inne gminy.

Wiele razy już zwracałem uwagę, a dziś jeszcze raz powtarzam: cieszyć się trzeba i popierać wszelkie dobro, które dzieje się w naszej gminie. Negatywna krytyka zwłaszcza, gdy jest sprzedawana na eksport, nic nie daje, co najwyżej znieślawia naszą miejscowość.

*Ks. Wiesław Opaliński
(proboszcz Rakszawy)*

DYLEMATY RAKSZAWSKIE

Bardzo często nadmierne emocje zaciemniają proste sprawy i nie pozwalają na spokojną ocenę rzeczywistości. Kiedy człowiek wyciszy się i jeszcze raz przyjrzy się całej sprawie – widzi ją zupełnie inaczej. Przyjrzyjmy się zatem jeszcze raz, ale na spokojnie, ostatnim dylematom rakszawskim.

Dla zilustrowania sytuacji w Rakszawie zapoznajmy się z fragmentem obiektywnego i wyważonego artykułu zamieszczonego w „Gazecie Łańcuckiej”, nr 4/112, sierpień 2004, pt. „Czy Rakszawa bankrutuje?”.

Jan Wilczek pełni funkcję wójta od samego początku ustanowienia samorządu terytorialnego, czyli od 1990 r. W tym czasie w gminie Rakszawa wiele się zmieniło. Czternaście lat rządów Wilczka to okres wielu inwestycji i stałego poprawiania gminnej infrastruktury: w 1999 r. zakończono proces gazyfikacji gminy oraz rozbudowy sieci telefonicznej, stworzono system odbioru odpadów komunalnych, zakupiono samochód specjalistyczny oraz pojemniki na odpady dla indywidualnych gospodarstw, w roku 2000 rozpoczęto proces budowy kanalizacji – do oczyszczalni ścieków w Łańcucie podłączono 157 gospodarstw. Dwa lata później przystąpiono do II etapu budowy kanalizacji a władze gminy Rakszawa wykazały się dużą skutecznością w pozyskiwaniu środków z funduszu SAPARD, które starczyły na pokrycie 75 proc. kosztów inwestycji.

Wszystkie te inwestycje kosztowały sporo pieniędzy, natomiast środki, które gmina była w stanie wygospodarować w ciągu roku szły głównie na pokrycie bieżących wydatków np. utrzymanie szkół, dróg, opiekę społeczną, publiczną administrację. Aby pozyskać pieniądze na inwestycje – uchwalano deficytowe budżety. W rezultacie dług publiczny z roku na rok narastał, jednak utrzymywał się na bezpiecznym poziomie od 30 do 50 proc. Przełomem w finansach publicznych gminy był rok 2003.

Wójt Wilczek chciał kontynuować proces budowy kanalizacji i w tym celu znowu pozyskać pieniądze z funduszu SAPARD na 2003 r. Jednak, żeby z SAPARD-u coś dostać, gmina musiała w części wygospodarować własne środki na inwestycje. Nie miała ich, więc zaciągnęła pożyczkę w Funduszu Ochrony Środowiska w kwocie 3,5 mln. zł. Dzięki pożyczce pieniądze z SAPARD – u zasiłkiły gminę. W rezultacie dochody gminy Rakszawa na rok 2003 wyniosły aż 12 mln. zł. (przez lata dochody wynosiły ok. 10 mln. zł. rocznie). Skąd zatem taki wzrost zadłużenia? - *Na koniec 2003 roku dług Rakszawy wynosił 51 proc., natomiast znaczne zobowiązania finansowe, jakie podjęliśmy w celu uzyskania 2 mln. zł. z S.A.PARD-u przetruciliśmy na rok 2004. W tym roku dochody wróciły do normalnego poziomu 10 mln. zł. a w rezultacie dług publiczny w pierwszych miesiącach 2004 r., wzrósł do 63 proc. – tłumaczy Jan Wilczek (...)*

- *W najbliższym czasie przedstawię wojewodzie program naprawczy, w którym uwzględnię poziom długu i działania, które spowodują, że ten wskaźnik osiągnie bezpieczny poziom – zapewnia Jan Wilczek. Oczywiście, może się znowu okazać, że program napraw-*

czy nie spełni wszystkich wymogów formalnych. Wtedy, mimo iż sytuacja w Rakszawie jest coraz lepsza – wójt Wilczek może zostać odwołany. I wójt ma tego pełną świadomość. Już zapowiedział, że wykorzysta wszelkie zgodne z prawem środki aby nie dopuścić do powołania zarządu komisarycznego. Jak podkreśla, Rakszawa najbardziej teraz potrzebuje spokoju. Wilczek zapewnia, że gminie nie grozi bankructwo a nadwyżki budżetowe są przewidziane w następnych latach. W roku 2007 dług publiczny gminy Rakszawa ma spaść do zera.

Czy drastyczny program redukcji wydatków wpłynie na życie mieszkańców Rakszawy? Wydatki gminy można podzielić na dwie kategorie: inwestycyjne oraz bieżące. Inwestycyjne to budowa szkół, kanalizacji, itp. Bieżące, czyli konsumpcyjne to natomiast np. zasiłki lub wypłaty dla osób zatrudnianych przez gminę. Gmina radykalnie ogranicza jedynie wydatki inwestycyjne. Na inwestycje w 20003 r. Rakszawa przeznaczyła 40 proc. swoich wydatków. W tym roku na ten cel przeznaczy zaledwie 3 proc. (Jakub Czarnota).

Redakcja

P.S.

Pełnienie funkcji Wójta Gminy to dokonywanie ciągłego wyboru i podejmowanie różnych decyzji. W moim przypadku jest to już 14 lat i wystarczający to okres aby dokonać oceny działalności Wójta. Okres ten był czasem nadrabiania wielu zaległości i w związku z tym musiał być okresem wielu wyrzeczeń przez Mieszkańców Gminy. Musiał więc być okresem zaciągania kredytów i pożyczek tak aby możliwa była realizacja wielu inwestycji.

Czy założone cele zostały osiągnięte – spróbujmy to jako Mieszkańcy Gminy ocenić sami indywidualnie a nie poprzez ugrupowania polityczne.

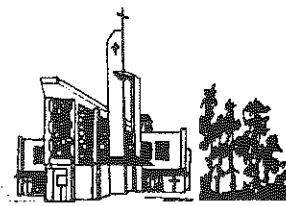
Obecnie w Gminie nastąpił czas spłaty wcześniej zaciąganych kredytów i pożyczek i realne jest aby w ciągu 2 najbliższych lat Gmina w całości spłaciła swoje zobowiązania z tego tytułu. Dla potwierdzenia niech będzie rok 2004 w którym do dnia dzisiejszego spłacono 760.000,00 zł kredytów i pożyczek bez zaciągania nowych i ta tendencja powinna utrzymać się w dalszym ciągu. Niezrozumiałe wydają się więc dla mnie powielane w ostatnim okresie pojęcia „bankruta” Gminy. Rzecz taka w przypadku Rakszawy z pewnością nie będzie miała miejsca.

Przy tej okazji chciałbym podziękować tym wszystkim, których pozytywny oddech czułem w ostatnim trudnym dla mnie okresie na swoich plecach. Mam też nadzieję, że uda nam się wspólnymi siłami i jednością Mieszkańców rozwiązać obecne problemy i osiągnąć jeszcze wiele dobrych i użytecznych dla Gminy rzeczy.

Wójt Gminy



PO DRODZE DO KOŚCIOŁA



„ZJEDNOCZYŁA NAS WSZYSTKICH MIŁOŚĆ CHRYSSTUSA”

25 sierpnia br. odbyła się w naszym kościele uroczysta msza święta, celebrowana z okazji jubileuszu święceń kapłańskich. Szesnastu Księżów Jubilatów wyświęconych w '58 roku, przybyło do Rakszawy, aby dziękować Bogu za wielki dar kapłaństwa.

W homilii wygłoszonej z tej okazji, ks. Romuald przypomniał: „Wielkim darem jest kapłaństwo i musi mieć ono poparcie w ludzie, bo tylko wtedy może wiernie służyć Kościołowi”. Jubilaci wyrazili też jedność, zarówno z kolegami, którzy z różnych względów, nie mogli przybyć na tą uroczystość, jak i z tymi, którzy już odeszli do Pana po zasłużoną nagrodę.

Zarówno Ich okres formacji seminaryjnej, jak i znaczna część posługi duszpasterskiej przypadła na trudny czas dla kapłanów i całego Kościoła. Były to lata walki wszelkich organów państwowych z Kościołem Katolickim, lata w których za przyznawanie się do wiary groziły prześladowania. Zarówno kapłani, jak i wierni narażeni byli na wiele trudów i przeciwności. Pokonywać te trudności można było tylko dzięki głębokiej współpracy zarówno księży, jak i parafian oraz szeroko pojętej solidarności całego Kościoła w Polsce. „Zjed-

noczyła nas wszystkich miłość Chrystusa” – powiedział podczas homilii ks. Romuald i rzeczywiście takie zjednoczenie było światłem prowadzącym poprzez przeciwności owych lat. Najbardziej utrudniane było prowadzenie katechezy. Bardzo często trzeba było się borykać z trudnościami lokalowymi, szukając miejsc, gdzie można by gromadzić dzieci i młodzież na lekcjach religii.

W gronie dostojnych Jubilatów znalazł się także ks. prałat Wiesław Opaliński. Nim 18 sierpnia 1977 roku objął posługę proboszcza naszej parafii, wcześniej przez 11 lat pracował w Rakszawie w charakterze wikariusza.

Młody wówczas proboszcz rozpoczął swoje duszpasterzowanie od przygotowania pomieszczeń do nauki religii. Najpierw przygotowano trzy salki przy plebani, a następnie nowy dom katechetyczny przy szkole podstawowej nr 2.

Z biegiem lat zarówno zapal pasterza rakszawskiego, jak i mieszkańców wioski nie wygasał. Kiedy nadszedł czas, większej swobody dla kościoła Ks. Prałat podjął budowę dużego domu katechetycznego, który mógłby równocześnie pełnić rolę domu kultury. Po kilkuletniej pracy w 1993 roku, oddano do użytku Dom

Kultury Chrześcijańskiej im. ks. Jerzego Popiełuszki i bardzo szybko stał się on centrum kulturalnym Rakszawy. Zaczęły się tu spotykać wszystkie grupy parafialne i odbywało się w nim wiele imprez i uroczystości. Dom Kultury stał się wizytówką Rakszawy i koniecznym było zatroszczyć się o jego obejście. Rakszawiacy chętnie podjęli dzieło utwardzenia kostką brukową całego obejścia. Budynkowi dodało to prestiżu i powagi.





Rakszawa, była dużą parafią, liczącą ponad 5 tys. wiernych. Mieszkańcy Rąbanego, Bieleckówki i Kątów Rakszawskich, mieli do kościoła bardzo daleko od 5-8 km. Ks. Wiesław Opaliński od dłuższego czasu myślał o budowie kościoła filialnego. Budowa kościoła to zadanie nie łatwe i bardzo kosztowne, a ze względu na stosunek Władzy Ludowej do katolicyzmu, o zezwoleniu można było tylko pomarzyć. Rozpoczęto ją więc bez zezwolenia. Zdobyć jakichkolwiek materiałów budowlanych stanowiło duży problem, ale dzięki ofiarnej pomocy parafian udało się dokończyć dzieła. W 1983 r. kościół pw. Matki Kościoła poświęcono i oddano do użytku. Również macierzysty kościół wymagał remontów i drobnej przebudowy. W roku '84 na jego 100-lecie wybudowano nową wieżę, która całkowicie zmieniła wygląd kościoła. Dziś trudno wyobrazić sobie kościół rakszawski bez wieży. W tym samym czasie został wybudowany ołtarz polowy z myślą o większych uroczystościach, gromadzących dużą liczbę wiernych.

„Nie ma parkingu - nie ma parafii” - z takim doświadczeniem powrócił Ksiądz z podróży do Ameryki. Gdy nie ma parkingu, to ludzie jadą na mszę św. do innego kościoła, tam gdzie jest parking. Tak jest w Ameryce i tak może być i u nas, i dlatego - powiedział Ks. Proboszcz - musimy zabierać się do budowy parkingu. Przez dłuższy okres nie było zrozumienia, ale po pewnym czasie przyszło i zrozumienie i pomoc. Dziś, znów trudno wyobrazić sobie 800 samochodów przy kościele, bez parkingu.

„Gdy jest zgoda, można wiele dokonać” - często podkreśla Ks. Prałat. Do zgody często wzywa, bojeje, gdy jej nie ma.

Wypada zauważyć, że nasz Proboszcz bardzo odważnie podejmuje wszelkie nowe inicjatywy duszpasterskie. Wystarczy wspomnieć, że wielkie dzieło Ks. Franciszka Blachnickiego „Ruch Światło-Życie” zostało zaszczerpione w naszej parafii 30 lat (!) temu. Podobnie Zespół Charytatywny „CARITAS”, Akcja Katolicka, Koło misyjne, Domy Kościoł, nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego istnieją u nas od dawna. Ewenementem naszej parafii jest także Żywy Różaniec. 50 zespołów modlitewnych tzn. 1.000 ludzi modli się codziennie na różańcu.

Zapytany Ks. Proboszcz o nowe plany i inwestycje odpowiada: „Miarą naszego życia jest lat siedemdziesiąt - osiemdziesiąt, gdy jesteśmy mocni” (Ps 90) ... Pozostawmy coś do roboty następnemu pokoleniu...

Niech Bóg błogosławi Kapłanom Jubilatom, utrudzonym pracą w niezwykle ciężkich czasach!

Lukasz Lewkowicz



RAKSZAWSKI WIKARIUSZ - KANDYDAT NA OŁTARZE

Historycy do swoich opracowań, najczęściej wybierają postaci znane. Jeżeli chodzi o księży, to dominują, i słusznie, nazwiska wybitnych działaczy na polu religijnym, patriotycznym i społecznym. Choć ks. Stanisław Sudół jeszcze nie doczekał się zbyt wielu publikacji na swój temat, to nie ulega wątpliwości, że był człowiekiem nieprzeciętnym, kapłanem „według Serca Bożego”. Świadczy o tym fakt, iż jest kandydatem na ołtarze.

Ks. Stanisław Sudół urodził się 16 marca 1895 roku w przysiółku Zambrza koło Raniżowa, jako siódmy z ośmiorga dzieci Marcina i Wiktorii. Ojciec Stanisława, który pełnił funkcję miejscowego leśniczego, był człowiekiem stanowczym, pobożnym, zachęcającym swoje dzieci do odmawiania pacierza na głos. Dbał również, by dzień święty był należycie świętowany, mimo, że gospodarstwo liczyło 18 hektarów. Rodzina Sudółów w niedziele i dni świąteczne na msze święte chodziła do oddalonego o 4 kilometry kościoła w Raniżowie. Pobożna postawa rodziców, którzy dostarczali przykładu, udzielała się dzieciom.

Czterokilometrową odległość z domu do szkoły ludowej w Raniżowie Stanisław pokonywał pieszo, na boso, bo w domu często brakowało pieniędzy. Trudy i niewygody nie były nadaremne. W ciągu dwóch lat opłacał wiadomości przewidziane programem czteroklasowej szkoły ludowej. Dalszą edukację kontynuował w Rzeszowskim gimnazjum im. Stanisława Konarskiego, gdzie kształcił się przez dwa lata. Trzecią klasę ukończył w gimnazjum w Samborze, gdzie sprowadził go rodak z Raniżowa - ks. Jan Raniżewski, profesor religii w tamtejszym gimnazjum. Po roku nauki wstąpił do małego seminarium w Przemyślu. Dalszą naukę kontynuował w gimnazjum na Zasaniu. W 1915 roku po zdaniu matury podjął decyzję wstąpienia do seminarium duchownego. Po czterech latach studiów 1 czerwca 1919 roku z rąk bpa Pelczara przyjął święcenia kapłańskie.

16 sierpnia 1919 roku, ks. Sudół przybył na swoją pierwszą placówkę duszpasterską - do „przemilej Rakszawy”, jak sam później często nazywał naszą parafię. Jako wikariusz pomagał proboszczowi ks. Heynarowi. Wypracował swój styl katechetyczny i kaznodziejski. W kazaniach poruszał problemy związane z przeszłością narodu polskiego i aktualne sprawy religijno-społeczne. Za-grzewał naszych ojców do umacniania wiary, pielęgnowania dobrych obyczajów, do wzajemnego wspomagania się w wierze. Ze wszystkich tekstów jego kazań przebija duch wielkiej pobożności. Tę pobożność i szczere oddanie Bogu pragnął zaszczyścić u ludzi, z którymi się spotykał.

Na pewno był człowiekiem wymagającym zarówno od siebie, jak i od innych. Obok głoszenia pięknych nauk i kazań zwrócił uwagę na posługę sakramentu pokuty. Całymi dniami słuchał penitentów.

Po dwóch latach pracy w naszej parafii, zachorował na tyfus. Zaraził się tą chorobą od ludzi, do których spieszył z posługą i Chrystusowym przesłaniem o sensie cierpienia i życiu wiecznym. Pani Emilia Frączek wie od rodziców, że w chorobie księdza pielęgnowała go z poświęceniem równym matczynej opiece jedna z mieszkanki naszej parafii - pani Maria Rogowska. Umieralność na tyfus w tamtych czasach była bardzo duża i choroba ta zbierała wielkie żniwa. Jednak Ksiądz Stanisław szczęśliwie przeżył. Po przebytej chorobie nie ustawał w gorliwej służbie Bogu i ludziom. O jego zatroskaniu w sprawach wiary może świadczyć ciągle aktualny apel, jaki wygłosił w dniu św. Jana Kantego w Kościele w Żołyni 24 października 1920 roku: „Stójmy mocno przy wierze, przy jej przepisach, kochajmy pobożność i cnotę, przelewajmy te drogie skarby na młode pokolenie, [...] szczególnie nie dajmy ucha nowostkom, ludziom bezbożnym [...], którzy szydzą z praktyk religijnych, którzy starają się w was obudzić nienawiść ku duchowieństwu”.

Po dwóch latach i ośmiu miesiącach pracy w naszej parafii, 21 marca 1922 roku Ks. Stanisław Sudół został przeniesiony do Wiązownicy. Gdy na wiejskiej furmance opuszczał Rakszawę, podobno trzymał twarz w dłoniach i płakał. Łzy te były dowodem emocjonalnego związania się z parafią. W ostatnim kazaniu pasyjnym, apelował do naszych ojców „Mężnie przed światem wyznawajmy, żeśmy katolicy, nie wstydzmy się oddawania chwały Bogu, nie wstydzmy się przystępowania do sakramentów świętych. Słowem, nie wstydzmy się krzyża i jego nauki, ale przeciwnie, wykonujmy mężnie i publicznie, co nakazuje wiara święta”. Niedbały o zaszczyty i ziemskie bogactwa, wyczerpany ogromem pracy, umartwieniem i postami, budowniczy trzech kościołów (w Wiązownicy, Manasterzu i Kopciach). Ks. Sudół umiera w Dzikowcu, gdzie duszpasterzował, przez ostatnie 36 lat. Swoje pracowite życie ukończył 19 marca 1981 roku w dzień świętego Józefa, Opiekuna Świętej Rodziny i patrona dobrej śmierci, do którego, ks. Sudół miał szczególne nabożeństwo.

Warto wziąć sobie do serca ostatnie słowa, niejako testament świątobliwego kapłana pracującego kiedyś w naszej parafii, dziś kandydata na ołtarze: „Nie wstydzmy się krzyża”.

Ks. Piotr Piechuta

„POWRÓT DO KORZENI”

ZJAZD RODZINNY WALAWENDRÓW

RAKSZAWA 8-10 LIPCA 2004 r.

Czy w naszych czasach nadal ważne jest pytanie o rodowód, o korzenie, o to, skąd kto pochodzi?

Czy warto zastanowić się nad przeszłością i pytać o dawne tradycje? Czy warto poznawać życie i obyczaje naszych przodków?

Uroczystość, którą zaaranżowaliśmy w naszej rodzinie, podsuwa na te wszystkie pytania odpowiedź twierdzącą.

Właśnie w dniach 8-10 lipca br. miał miejsce w Rakszawie, w domu nieżyjących już Józefy i Franciszki Walawendrów zjazd rodzinny. Uroczystość skupiła dzieci Stanisława, Jana, Aleksandra, oraz Marty z domu Walawender z rodzinami. Honorowym gościem spotkania była Marta Sobuś. Jest to jedyna osoba wśród nas, która urodziła się w tym domu i pamięta wszystkie wydarzenia, które tu miały miejsce. Jej trzech wyżej wymienieni bracia niestety już od nas odeszli.

W sumie w spotkaniu uczestniczyły 32 osoby zamieszkałe na stałe w Bielsku-Białej, Żywcu, Cieszynie, Krakowie i Warszawie, jak również dalsza rodzina z Rakszawy.

Idea zorganizowania zjazdu rodzinnego zrodziła się przed rokiem w Krakowie, gdzie podobne spotkanie, choć w nieco mniejszym gronie odbyło się na terenie pięknej posesji naszego jedyne kuzyna Ryszarda Walawendra. Stwierdził On, że w ostatnich latach spotykaliśmy się głównie na pogrzebach i że najwyższy czas, aby spotkać się w innych, miłszych okolicznościach. Tak więc podczas tego bardzo udanego zresztą spotkania rodzinnego w Krakowie postanowiliśmy, że za rok zjedziemy się do Rakszawy, skąd przecież wyrastają nasze korzenie. Wszyscy z entuzjazmem podchwycili ten pomysł i zaczęły się przy-

gotowania. Opracowaliśmy szczegółowy program naszego kilkudniowego pobytu w Rakszawie. Na czele komitetu organizacyjnego zjazdu stanęła moja siostra Agata, która wraz z mężem włożyła największy wkład pracy w przygotowanie. Jej córki: Agnieszka, Ola i Kinga oraz moja córka Natalia przygotowały piękny wystrój stodoły, w której odbywała się część biesiadna spotkania. Odtworzyły drze-



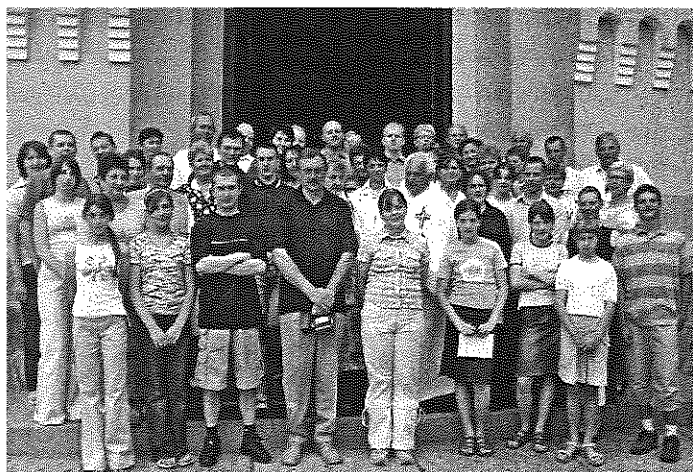
wo genealogiczne naszej rodziny i udekorowały je zdjęciami najstarszych jej członków. Przygotowały też mini skansen, aby pokazać swoim kuzynom i kuzynkom, jakich narzędzi używali ich pradziadkowie w swoim gospodarstwie. Skrupulatnie opisały wszystkie eksponaty, tak aby przybyli goście mogli się z nimi zapoznać.

Niektóre osoby były w Rakszawie po raz pierwszy. Myślę, że wszyscy pozostali pod jej urokiem i przeżyli tu niezapomniane chwile.

Komitet organizacyjny zadbał też o dodatkowe atrakcje. Odbyliśmy wspólne spacerunki do Brzeźnika i Okrażka, jak również zwiedziliśmy muzeum pałacowe w Łąncucie.

Dzięki uprzejmości naszego sąsiada pana Adama Matuszka, większość gości została zakwaterowana w tuższej bazie hotelowej, znajdującej się w bliskiej odległości od domu. Goście byli bardzo zadowoleni z tego rozwiązania, bo było ono niekierujące i wygodne.

Najważniejszym punktem naszego programu była uroczysta Msza Święta, którą odprawił ks. prałat Wiesław Opaliński w intencji całej rodziny Walawendrów. Wszyscy byliśmy bardzo wzruszeni, kiedy ks. prałat na wstępie wyraził swoje uznanie dla naszej inicjatywy w dobie wielkiego kryzysu instytucji rodziny i zechciał stanąć z nami do wspólnej fotografii. Jesteśmy też bardzo wdzięczni panu organiście i wokalistce, którzy wzbo-



„POWRÓT DO KORZENI”...

cd. ze s. 7

gacili Mszę Świętą piękną oprawą muzyczną, tematycznie związaną z domem rodzinnym i powrotem do korzeni. Na koniec nabożeństwa wszyscy odśpiewaliśmy wcześniej przez nas przygotowaną starą pieśń pt. „Ojcowski dom”, której treść pozwolę sobie przytoczyć. Myślę, że jej głęboka treść wyraża to wszystko, co uczestnicy tej niezwykle uroczystości rodzinnej mieli w sercu i w myślach.

Ojcowski dom to istny raj,
Dar ojca niebieskiego
Chociażbyś przeszedł cały kraj,
Nie znajdziesz piękniejszego.

Tuś się dziecino pierwszy raz,
Do matki uśmiechnęła
Tuś się uczyła Boga znać
Tuś się modlić zaczęła.

Tutaj na każdym kroku cię,
Oczy ojcowskie strzegły
Tutaj w zabawach ciągłych ci,
Dni twoje biegły.

A gdy ci przyjdzie wyniść stąd,
I odejść w świat daleki
Ojcowski dom dziecino miej
W pamięci swej na wieki.

Po zakończonej mszy świętej udaliśmy się na cmentarz, aby odwiedzić wszystkie groby naszych przodków.

Podczas całego spotkania towarzyszyła nam radosna atmosfera. Wspomniany już kuzyn Ryszard otwierając uroczystość w domu rodzinnym przytoczył słowa pewnego filozofa, który powiedział, że „Kropla miłości jest więcej warta, niż ocean rozumu i dobrych chęci”. Powiedział też,



że nasze spotkanie dowodzi, że się kochamy, mimo upływającego czasu, mimo trosk i kłopotów, mimo odległości. Jego zdaniem to bardzo cenne, że chcemy się ze sobą spotykać, ze sobą rozmawiać i sobą cieszyć. Kuzynka Marta Walawender podkreśliła w swoim wystąpieniu, że spotkanie to zostało zorganizowane głównie z myślą o naszych dzieciach. Miały one tu okazję bliżej się zapoznać i zaprzyjaźnić. Chcemy, aby wiedziały, że tak jak my, zawsze będą mogły na siebie liczyć i będą miały w sobie oparcie w trudnych chwilach. Myślę, że te kilka dni spędzonych w Rakszawie, w tak liczonym gronie na zawsze pozostaną w ich pamięci.



W dzisiejszych czasach, kiedy dzieci i młodzież większość czasu spędzają przed ekranem telewizora lub monitorem komputera, kiedy w mediach propagowany jest konsumpcyjny, skoncentrowany na przyjemnościach styl życia, model rodziny gwałtownie się zmienia. Rodzice często z braku czasu systematycznie tracą bliski kontakt z dziećmi, co niestety negatywnie odbija się na ich wrażliwości, poczuciu bezpieczeństwa, postawie moralnej. A przecież to właśnie rodzina powinna mieć znaczący wpływ na kształtowanie młodego człowieka, powinna być dla niego oparciem, dawać wzorce do naśladowania. To właśnie w rodzinie uczymy się odróżniać dobro od zła i przejmujemy wartości, według których postępujemy w naszym dorosłym życiu.

Na koniec chciałabym zachęcić inne rodziny, których korzenie wywodzą się stąd z Rakszawy, do kontynuowania zapoczątkowanego przez nas tradycji organizowania takich właśnie spotkań, trzech, a może nawet czterech pokoleń. Zapewniamy Was, że warto podjąć trud organizatorski, bo korzyści duchowe są niewspółmierne do włożonej pracy i kosztów. Ze swojej strony służymy praktyczną radą, powstałą na bazie naszego doświadczenia.

Grażyna Byrska

SZKOŁA W SPOŁECZNOŚCI MAŁA, DOBRA, NASZA ... – RAKSZAWSKA „DWÓJKA”

Do napisania tego artykułu zainspirowały mnie liczne wypowiedzi na temat pracy szkół pojawiające się w czasopiśmie fachowych, a także na łamach lokalnej prasy. Jestem przekonana, że sprawy związane z oświatą gminną są bliskie społeczeństwu lokalnemu. Uważam, że odpowiedzialność za tak doniosłą społecznie kwestię, jaką jest oświata i nauka ponosimy wszyscy, ponieważ od tego zależy nasza przyszłość. Roli oświaty nie można traktować marginesowo. Konieczne jest uświadomienie młodemu pokoleniu, że nauka to szansa dla nich, ale także duże wyzwanie.

Postanowiłam podzielić się swoimi przemyśleniami, jak również zaprezentować pracę naszej szkoły, jej pozycję w środowisku lokalnym.

Jak wiadomo szkoła spełnia wiele funkcji – uczy, wychowuje, pomaga. Jest miejscem pracy, codziennych spotkań dzieci mieszkających po sąsiedzku, ich rodziców przychodzących na wywiadówki oraz pracowników. Odbywają się tu także różne imprezy kulturalne i konkursy. Poza tym szkoła współpracuje ze służbami gminnymi, instytucjami i organizacjami.

Przyjazna szkoła powinna cechować się otwartością na środowisko lokalne, wrażliwością na potrzeby swoich uczniów i nauczycieli oraz na zmiany zachodzące w otaczającym świecie. Ważne jest także to, aby pracujący w niej ludzie konstruktywnie ze sobą współpracowali,

dzielili się doświadczeniem zawodowym, dbali o swój rozwój. Wszystko to powoduje, że szkoła spełnia pozytywną rolę w środowisku, jak również kształtuje opinię o placówce.

Image szkoły – to suma subiektywnych opinii o jakości nauczania i kontaktów ze środowiskiem. Opinia o szkole stała się elementem marketingu edukacyjnego, szczególnie pożądanym na współczesnym rynku. Edukacja stała się towarem. Można postawić sobie pytanie: Jak zatem kształtować tę opinię?

Dobra opinia o szkole ma swoje źródła tylko w dobrej pracy. Toteż wydaje mi się, że celem szkoły nie powinno być kształtowanie dobrej opinii o sobie, a po prostu ... dobra praca. Opinia podąży za nią jak cień!

Efektom pracy każdej placówki oświatowej są jej absolwenci. Kończący szkołę uczniowie są jej najlepszą wizytówką. Poprzez ich pryzmat postrzega się szkołę, jej nauczycieli, jej pozycję w środowisku. Śledzimy losy naszych absolwentów, którzy nie mają kłopotów z pokonywaniem kolejnych etapów edukacji. Wielu z nich osiąga sukcesy. Absolwenci są najlepszą reklamą pracy szkoły.

Z absolwentami ściśle powiązane są wyniki egzaminu po szkole podstawowej. Wyniki egzaminów są elementem swoistego rankingu szkół. Szkoły, które pracują dobrze, nie boją się klasyfikacji, oceny, rankingów.

Do tego typu szkół należy rakszawska „dwójka”. Od wielu lat nasi uczniowie osiągają wysokie wyniki w egzaminach zewnętrznych, wyniki wyższe od średnich wyników szkół w gminie, powiecie, województwie. W roku szkolnym 2003/04 uczniowie klasy szóstej osiągnęli wynik wysoki w okręgu Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej.

Mamy również laureatów olimpiad, konkursów, osiągamy sukcesy w sporcie mimo braku sali gimnastycznej. Uczniowie chętnie chodzą do szkoły. Możemy się poszczycić miłą, przyjazną, rzec można rodzinną atmosferą panującą w naszej placówce. Obecni są wśród grona pracujących nauczycieli niesna-



Otwarcia pikniku dokonała P. Dyrektor SP nr 2 D. Sońska-Jagusztyn
(fot. Tadeusz Stybel)

SZKOŁA W SPOŁECZNOŚCI...

cd. ze s. 9

ski, czy nieporozumienia. Tworzymy twórczą grupę, która w swojej pracy ma na względzie przede wszystkim dobro dziecka, jego harmonijny rozwój. Oczywiście w swojej pracy napotykamy trudności, kłopoty. Zawsze staramy się podchodzić do nich z nastawieniem, że jeżeli są partnerzy do dialogu to wszystko można naprawić.

Nieocenionymi sprzymierzeńcami szkoły są rodzice z troską myślący o swojej szkole. Rodzice postrzegają (jak wskazują badania) naszą szkołę jako platformę porozumienia, miejsce bezpiecznego pobytu dziecka, placówki kształcącej na wysokim poziomie. Takie właśnie widzenie szkoły daje podstawy do owocnej współpracy. Tylko dobra szkoła wzbudzi chęć pomocy w jej rozwoju. Tylko ciekawe, atrakcyjne, rozsądne i mądre projekty znajdą uznanie w oczach rodziców. Rodzice są znakomitymi wyrazicielami opinii o szkole. Nasza szkoła skupia wokół siebie wartościowych, aktywnych i zaangażowanych rodziców. Współpracujemy z nimi, nie tylko prosimy o wsparcie. Doceniamy i wyróżniamy ich społeczną działalność – „Ten kwiat trzeba pielęgnować za wszelką cenę”.

Roli nauczycieli nie da się przecenić. Są największą wartością każdej szkoły. Kształtują opinię o sobie, ale przede wszystkim tworzą opinię o placówce, w której pracują. Na nich zwrócone są oczy środowiska, ich nazwiska wtapiają się w edukacyjny pejzaż wsi. Są gorsi i lepsi, jak w każdym zakładzie pracy. Tylko szkoła jest miejscem pracy, od którego wszyscy – uczniowie, rodzice, organ prowadzący – wymagają najwyższych wartości merytorycznych i moralnych. Bycie nauczycielem to trudne zadanie. Wymagania coraz większe, a prestiż

coraz bardziej marny. Jednakże w naszej szkole mamy dobrych nauczycieli, którzy widzą potrzebę ciągłego doskonalenia, są kompetentni, aktywni, ofiarni, kreatywni i pomysłowi, spod których ręki wychodzą wspaniali uczniowie, wrażliwi na krzywdę, zło, niosący pomoc i współczucie. Wśród grona liczącego jedenaście osób, czterech pedagogów to nauczyciele dyplomowani, dwóch w bieżącym roku kończy staż. Liczby mówią same za siebie!

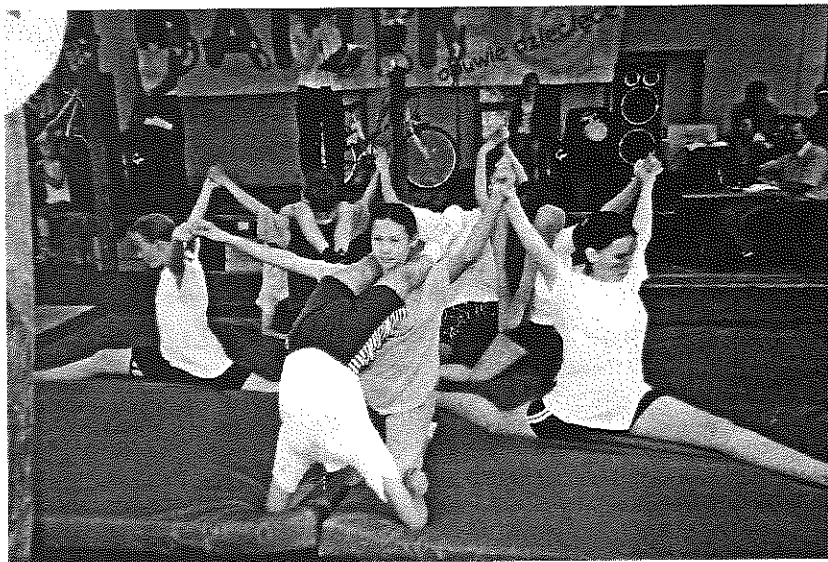
Oczywiście wśród społeczności szeroko pojętej są i tacy, którzy krytykują, wyrażają swoje niezadowolenie. Ale najczęściej robią to ci, którzy nie wyrażają chęci zainteresowania się sprawami szkoły, a także obce są dla nich problemy dzieci. Na szczęście są to jednostki.

Kto nie pracuje, nie próbuje wprowadzać w życie różnorodnych pomysłów, nie popełnia błędów! Ludzie pracujący uczciwie i rzetelnie krytyki się nie boją, a mądrzej chętnie słuchają. Porażki wytyczają kierunek pracy.

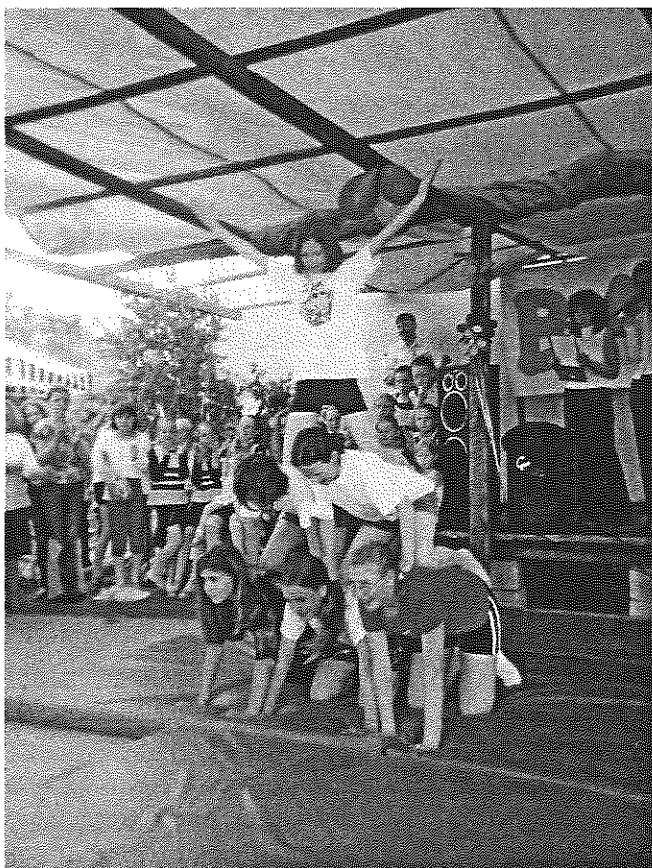
Zarządzanie szkołą w czasach obecnych nie należy do zadań łatwych. Czasami dyrektor szkoły może mieć kłopoty z zasypianiem, a noc pełną koszmarów – a to ciekące krany, a to przeciekający dach, dotknięte zębem czasu ławki i krzesła, zdewastowane obejście szkoły – z pozoru błahe sprawy, ale jakże ważne! Trzeba znaleźć na wszystko radę, znaleźć metodę mniej lub bardziej finezyjną, która pozwoli przetrwać kolejny rok.

Nauczyciele, Rodzice, uczniowie „dwójki” tworzą zgrany, twórczy zespół. Wynikiem dobrej współpracy szkoły ze środowiskiem są różnego typu organizowane przez szkołę imprezy m.in. pikniki rodzinne. Impreza ta wpisała się na stałe w tradycje szkoły i gminy. Organizowana jest już czwarty raz, daje okazję do zaprezentowania

osiągnięć dzieci, pracy nauczycieli i rodziców, integruje środowisko lokalne, uczy dobrej zabawy. Jest okazją do pozyskania środków finansowych przeznaczonych na liczne bieżące remonty, a przede wszystkim na dofinansowanie wyjazdów turystyczno-krajoznawczych m. in. zielonych szkół. W roku szkolnym 2003/2004 nasi uczniowie zwiedzili Bieszczady, Rabkę, Rymanów - Zdrój oraz Lwów. Ogółem na zielone szkoły w roku 2003/2004 wyjechało 100/156 uczniów. W ubiegłych latach dzieci spędziły niezapomniane chwile w Sudetach - Głuchołazy, Tatrach - Zakopane, na Węgrzech.



W pokazie gimnastycznym uczennice kl. 6 SP nr 2 (fot. Tadeusz Stybel)



*Pokazy gimnastyczne uczniów kl. 5 SP nr 2
(fot. Tadeusz Stybel)*

Opinię budujemy codzienną pracą, codzienną przemyślaną i uporządkowaną działalnością. Każda sprawa pozytywnie załatwiona dla dobra dziecka, każde przedsięwzięcie zorganizowane z myślą o uczniu buduje dobrą opinię o szkole i sprawia, że praca szkoły jest szanowana, szanowani są również ludzie tworzący obraz placówki.

*mgr D. Sońska - Jaguszyn
Dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 2
im. Stefana Mierzwę w Rakszawie*

PODZIĘKOWANIE

Dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 2 im. Stefana Mierzwę w Rakszawie pragnie złożyć podziękowania nauczycielom, rodzicom, strażakom z OSP w Rakszawie, panu prezesowi - T. Świątoniowskiemu, placówkom oświatowym, m. in. SP nr 11 w Rzeszowie - zespołowi Chochliki, zespołowi tanecznemu Flesz, orkiestrze dętej z GOKiC, klubom sportowym: Sochin wraz z opiekunem J. Majkutem, zapaśnikom i ich trenero-

wi A. Bieleckiemu dzięki którym możliwe było uatrakcyjnienie imprezy.

Dyrektor, Nauczyciele, Rodzice i Uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 2 w Rakszawie bardzo serdecznie dziękują za okazane serce i pomoc w organizacji Pikniku Rodzinnego:

- P. A. Trynieckiemu - Piekarnia w Rakszawie,
- P. T. Surmaczowi Autoryzowanemu Zakładowi Usługowo - Handlowemu Remontu i Konserwacji Sprzętu P. Poż. S.C. w Stalowej Woli,
- P. Kuźniar - Salon Płytek w Łańcucie,
- P.M. Krzystkiewiczowi - Browar Van Pur w Rakszawie,
- P.J. Sobusiowi - Firma „Bispoł” w Łańcucie,
- P.M. Kwołkowi - Firma Prod.-Handl.-Usług. w Łańcucie,
- P.B. Barnatowi - „DAMIANEX”,
- P.M.J. Kucowie - „INSTALEX” w Rakszawie,
- ITS w Rakszawie, „BAFRA” w Łańcucie,
- „BUDMAR” w Łańcucie,
- P.B.R. Łyko - „FOTOS” w Łańcucie,
- P.A. Wojtasowi - COMPUTER SERVICE w Łańcucie,
- P.B. Komorowskiemu - „KOMMET” w Rakszawie,
- P. T. Styblowi,
- P.B.K. Fałdzie - sklep w Rakszawie,
- P.L. Szeredko - „CHEMAX” w Łańcucie,
- MAC EDUKACJA w Rzeszowie,
- MAANTE sp. z o. o. w Leżajsku,
- „BARTEK” - Obuwie Dziecięce Mińsk Mazowiecki,
- P. D. Machowi - „WIEKOR”,
- P. G. Ubermanowi - SDS Rzeszów,
- TRANSSYSTEM Wola Dalsza, POLIMEX Wola Dalsza,
- P. M. Burdzie Zakłady Mięsne Markopoll - Kopanie,
- WNUK - TRANS w Markowej.



Występ Koła Tanecznego przy SP nr 2 (fot. Tadeusz Stybel)

WADY WYMOWY I DYSLEKSJA - UCZNIOWSKIE PROBLEMY

Dzieci większości oddziałów przedszkolnych naszej gminy objęte są opieką logopedyczną. W roku szkolnym 2003/2004 w Zespole Szkoły Podstawowej i Przedszkola Nr 1 zakwalifikowanych do terapii było 42% sześciolatków, w Szkole Podstawowej Nr 2 - 30%, a w Szkole Podstawowej w Węgliskach na zajęcia uczęszczało 50 % przedszkolaków.

Biorąc pod uwagę dużą liczbę dzieci potrzebujących pomocy a ilość godzin, które mam do dyspozycji, niezbędna jest ścisła współpraca rodziców z logopedą. Po każdorazowych zajęciach logopedycznych przekazywane są wskazówki do pracy z dzieckiem w domu. W znacznej mierze od stosowania się do tych zaleceń zależne są efekty terapii logopedycznej.

Rodzice mają za zadanie utrwalenie z dzieckiem opracowanego podczas zajęć logopedycznych materiału, gdyż tylko wtedy, gdy materiał ten jest dobrze utrwalony, można przejść do następnego etapu ćwiczeń.

W ramach ćwiczeń domowych bardzo ważna jest systematyczność. Lepsze i szybsze efekty osiąga się, gdy ćwiczenia w domu prowadzone są codziennie przez 15-20 minut, aniżeli raz czy dwa razy w tygodniu po godzinie. Ćwiczenia powinny przebiegać w atmosferze spokoju, zrozumienia trudności dziecka. Pośpiech i nerwowość utrudniają przyswajanie materiału. Dzieci należy chwalić nawet za minimalne osiągnięcia, co znacznie mobilizuje do wysiłku.

Dziecko powinno uczęszczać systematycznie na zajęcia. Tylko wtedy można liczyć na szybkie efekty.

Opóźniony rozwój mowy, nieprawidłowa artykulacja wielu głosek, trudności z różnicowaniem podobnych głosek (np. s-z, sz-s), trudności z wypowiedzianiem złożonych wyrazów, budowaniem wypowiedzi to jeden z kilku symptomów „ryzika dysleksji” w wieku szkolnym. Jeżeli w przedszkolu lub wczesnych latach szkolnych nie zostaną wyrównane opóźnienia w rozwoju mowy, to jest bardzo duże prawdopodobieństwo, że dzieci te trafią do poradni psychologiczno-pedagogicznej w związku z trudnościami w uczeniu się.

Rodzice, mający dziecko w wieku przedszkolnym, często zastanawiają się, czy mówi ono poprawnie, czy też jego rozwój mowy jest opóźniony lub zaburzony. Zadanie intensywnego przygotowania dziecka do szkoły polega między innymi na rozróżnianiu troskliwej opieki nad ostatnią fazą kształtowania się mowy, tak, aby była ona już dojrzała, gdy dziecko wstąpi w progi szkoły. Dzieci rozpoczynające naukę szkolną powinny prawidłowo wypowiadać wszystkie głoski języka polskiego, jak również umieć poprawnie budować wypowiedzi słowne.

Uczniowie z zaburzeniami rozwoju mowy napotykają na różne trudności w opanowaniu wiedzy szkolnej - częściej od innych doznają niepowodzeń w nauce. Czytanie i pisanie to przecież wyższy etap rozwoju mowy, więc wpływ zaburzeń przejawia się w przedmiotach, które wymagają od dziecka poprawnego pisania i czytania oraz wypowiedziania się. Dzieci z wadami artykulacyjnymi popełniają nie tylko w czytaniu, ale i w pisaniu te same błędy, które wykazują w mowie spontanicznej.

Najczęściej spotykane błędy wiążą się z:

- seplenieniem - nieprawidłową wymową głosek s, z, c, dz, sz, rz, cz, dż, ś, ź, ć, dź. Najczęściej występuje nieprawidłowa wymowa

głosek sz, rz, cz, dż, które są wymawiane jako ś, ź, ć, dź lub s, z, c, dz. Jedną z odmian seplenienia jest seplenienie międzyzębowe. Dziecko wtedy zniekształca głoski s, z, c, dz, t, d, n wymawiając je z językiem wysuniętym między zęby.

- reraniem - nieprawidłową realizacją głoski r, która może być wymawiana jak l, j, rl lub gardłowo.
- ubezdźwięcznieniem głosek dźwięcznych, co często prowadzi do zmiany znaczenia wyrazu (np. koza - kosa, żaba - szapa, noga - noka).

Zapobieganie i korekcja wad wymowy, to również w prostej zależności zapobieganie trudnościom i niepowodzeniom szkolnym.

Dysleksja rozwojowa, czyli specyficzne trudności w pisaniu i czytaniu, dają znać o sobie od dzieciństwa, od początku nauki czytania i pisania. Mogą one występować w formie trudności o węższym zakresie: dysleksja - trudności w czytaniu, któremu często towarzyszą trudności w pisaniu, dysortografia - specyficzne trudności z opanowaniem poprawnej pisowni (w tym błędy ortograficzne), dysgrafia - trudności w opanowaniu poziomu graficznego pisma (tzw. brzydkie pismo). Dysleksja występuje u dzieci o prawidłowym rozwoju umysłowym, a nie rzadko u dzieci bardzo zdolnych.

Uczniowie Publicznego Gimnazjum w Rakszawie, którzy mają problemy z czytaniem, trudnościami ze zrozumieniem i zapamiętaniem czytanego tekstu, nieprawidłową pisownią - zwłaszcza z popełnianiem błędów ortograficznych pomimo znajomości zasad pisowni, mają możliwość uczestniczenia w nowoczesnym kompleksowym programie edukacyjno-terapeutycznym pod nazwą „Ortografitti”. Ma on za zadanie przezwycięzenie trudności o charakterze dyslektycznym. Program ten rekomendowany jest przez Polskie Towarzystwo Dysleksji i przeznaczony jest dla uczniów gimnazjów i szkół średnich, bez względu na to, czy posiadają opinię poradni psychologiczno-pedagogicznej. Terapia osób ze specjalnymi trudnościami w nauce polega na usprawnianiu procesów percepcyjno-motorycznych i rozwijaniu tych, które działają bez zakłóceń, aby w ten sposób poprawić spostrzegawczość, koncentrację uwagi, a także pamięć wzrokowo-słuchową.

Od lutego 2004 roku jedenaścioro uczniów gimnazjum podjęło pracę z zeszytem ćwiczeń z „rz” wymiennym z serii „Ortografitti”. W czerwcu ich umiejętności zostały sprawdzone odpowiednim testem, a jego wyniki, po wspólnym przeanalizowaniu, odesłane do Wydawnictwa. Uzyskaliśmy średnią ocenę dobrą, co oznacza, że pisownia wyrazów z „rz” wymiennym nie powinna sprawiać trudności.

Wszystkich gimnazjalistów, którzy wyrażają chęć pracy nad przełamaniem trudności w nauce ortografii, zapraszam do pracy z zeszytami z serii „Ortografitti”. Mam nadzieję, że uczestników programu w tym roku szkolnym będzie znacznie więcej.

Pomocy można udzielać osobom z dysleksją w każdym wieku. Nie jest prawdą, że w gimnazjum jest już za późno, ale przezwyciężyć trudności można jedynie poprzez mozolną pracę nad pisownią.

NIEDALEKO ŚWITEZI

*„Snuć miłość, jak jedwabnik nić wewnątrz swym snuje,
Lać ją z serca, jak źródło wodę z wnętrza leje,
Rozwijać ją jak złotą blachę, gdy się kuje
Z ziarna złotego, puszczać ją w głąb, jak nurtuje
Źródło pod ziemią - w górę wiać nią, jak wiatr wieje,
Po ziemi ją rozsypać, jak się zboże sieje,
Ludziom piastować, jako matka swych piastuje”.*

Adam Mickiewicz

Te ujmujące strofy poezji wielkiego poety oddają istotę poczynań tych, którzy trudzą się, aby służyć innym, czyniąc to nie z obowiązku lecz z potrzeby serca. Można poświęcać się bez reszty - co jest heroiczne i zmierza ku świętości, czy też dawać z siebie częśćkę mniejszą lub większą - na miarę swych możliwości. Nie mniej myślę, iż zawsze jest to Panu Bogu miłe.

W niniejszym artykule pragnę przedstawić pracę ks. Andrzeja Stopyry - Rakszawianina, który od 1991 r. wypełnia swoją posługę kapłańską na terenie Nowogródzczyzny na Białorusi jako proboszcz dwu parafii w Brzozówce i Minojtach (od 1992 r.) oraz dziekan nowogródzki. Obsługuje też kościół filialny w Waszkiewiczach. Z perspektywy lat i w odniesieniu do tego co robi, uważam, że jest on niezwykłym człowiekiem i niezwykłym kapłanem.

Sama Nowogródzczyzna to miejsce bliskie sercu każdego Polaka, tu przyszedł na świat i spędził lata młodości nasz narodowy wieszcz Adam Mickiewicz. Za staraniem Polaków - patriotów zostały zrekonstruowane bądź odnowione miejsca na tzw. „Szlaku Mickiewiczowskim” - ale to zupełnie inny temat.

Księdza Andrzeja znam od lat chłopięcych, kiedy pełniłam obowiązki jego wychowawczynie w podstawówce SP nr 2, w kl. V-VIII - były to kochane dzieci.

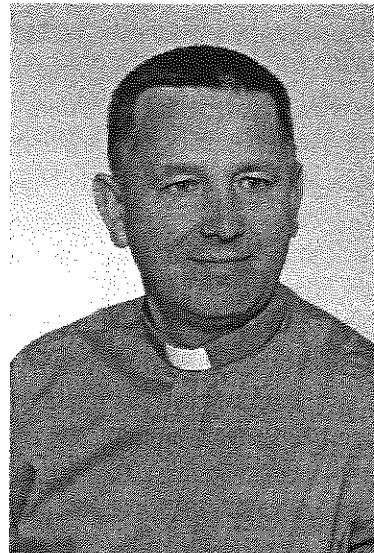
Andrzejek sprawował się wzorowo, uczył dobrze - uczyłam go historii i jez. rosyjskiego. W niebieskich oczach miał tyle dobroci, był przemiłym, bardzo uczynnym chłopcem.

Po kilku latach, w czasie których ukończył liceum i Wyższe Seminarium Duchowne w Przemyślu, zostałam zaproszona na jego uroczystości prymicyjne, ujrzałam go takiego godnego przy ołtarzu, w pięknych liturgicznych szatach i ogromnie się wzruszyłam.

Po święceniach kapłańskich ks. Andrzej pełnił funkcję wikarego kolejno w parafiach: Zabierzów k. Rzeszowa, Lubatowa k/Miejsca Piastowego i w Uhercach - gdzie proboszczem był (i jest do tej pory) jego starszy brat Edward. Przyczyną tej nietypowej sytuacji - iż bracia mogli pozostawać w jednej parafii - był stan zdrowia ks. Andrzeja - choroba gardła, zanikanie gło-

su. Uherce to mała parafia, istniała więc możliwość wyjazdów do sanatorium - lekarze zalecali wyjazdy nad morze. Ten pierwszy wyjazd zdeterminował dalsze losy ks. Andrzeja, a mianowicie wyjazd na Białoruś.

Ostatnio, kiedy podczas jego bytności w Rakszawie poprosiłam go o wywiad dla Rakszawskich Aktualności, nie był chętny, wahał się i z właściwą sobie skromnością powiedział: „Jak to tak, mam się chwalić?” W końcu po moich perswazjach zgodził się, pod warunkiem, że skorzystam z zaproszenia do jego parafii na Białoruś i wówczas napiszę z autopsji. Do wywiadu - jak widać - doszło, do mojego wyjazdu nie. Zaproszenie cały czas jest aktualne i zamierzam je sfinalizować; wówczas nie omieszkać podzielić się z Czytelnikami moimi wrażeniami z podróży.



Ks. Andrzej Stopyra, proboszcz Brzozówki i Minojt, dziekan nowogródzki

W jakich okolicznościach i sytuacji osobistej podjął Ksiądz decyzję o wyjeździe na Białoruś? Jakie dążenia, pobudki kierowały Księdzem? Kiedy doszło do wyjazdu?

Podczas mojego pobytu nad morzem w Świnoujściu w roku 1989, którego celem była kuracja chorego gardła, mieszkałem w klasztorze u sióstr zakonnych. Tam zaprzyjaźniłem się z siostrą Leokadią, pochodzącą z Brzozówki na Białorusi. W następnym roku zaproszony przez jej rodzinę pojechałem tam na dwa tygodnie. Okazało się, iż mieszka tu spora liczba Polaków. W czasie mojej bytności w Brzozówce odprawiałem Msze św. na podwórzu domostwa państwa Bartoszewiczów - krewnych siostry Leokadii. Wiadomość o tym rozniosła się i przychodziło coraz więcej ludzi, ochrzciłem nawet troje dzieci. Najbliższe kościoły, gdzie odprawiano Msze św. i udzielano sakramentów to Minojty - odległe o 16 km i Nowogródek o 25 km.

Po moim powrocie do Polski mieszkańcy Brzozówki powołali komitet z myślą o reaktywowaniu - po 40 latach nie istniejącej parafii rzym.-kat., sprowadzeniu księdza i budowie świątyni. W pierwszej kolejności zwrócili się z prośbą do mnie o przyjazd i podjęcie pracy w Brzozówce. Tu przywołałam w pamięci sytuację z Niecieczy - w cza-

NIEDALEKO ŚWITEZI

cd. ze s. 13

sie mojego pierwszego pobytu na Białorusi - kiedy to podczas popołudniowego nabożeństwa na posługę kapłańską oczekiwali: rodzice dziecka do chrztu, para młodych do ślubu, a w przedśionku kościoła trumna ze zmarłym na pochówek. Ogarnął mnie wówczas lęk - czy podołałbym psychicznie i fizycznie takim obowiązkom. Teraz prośbę mieszkańców Brzozówki przyjąłem ze spokojem jako Wolę Bożą. Zrozumiałem, że tam posyła mnie Pan. Po uzyskaniu zezwolenia ks. bpa Ignacego Tokarczuka, a następnie Prymasa Józefa Glempa, latem 1991 r. udałem się, aby pracować na Wschodzie.

Jak ustosunkowali się do wyjazdu Księdza mama, siostry i bracia; akceptowali czy starali się odwieść od tego zamiaru, zważywszy sytuację społeczno-polityczną w kraju, do którego Ksiądz zamierzał się udać i długą rozłąkę?

Rodzina a szczególnie mama byli zaskoczeni taką decyzją, niemniej jednak zdawali sobie sprawę, iż powołanie kapłańskie wiąże się z wyrzeczeniami i poświęceniem. Najwięcej zrozumienia w tej sytuacji okazywał brat - ks. Edward, dawał mi wsparcie duchowe. Nad sytuacją społeczno-polityczną nie zastanawiałem się - wiedziałem, że będzie trudno. Nade wszystko pokładałem nadzieję w Bogu.

Po rozpadzie struktur państwowych ZSRR Białoruś ogłosiła w 1991 r. niepodległość, a dziesiątki lat trwającego reżimu komunistycznego oraz zaprogramowanej ateizacji - wycisnęły piętno na życiu społeczeństwa, jego mentalności. Jak wobec tego należy rozumieć działania Kościoła na tym terenie wówczas: jako jego odbudowę - jeśli zachowały się pozostałości wiary w ludziach, czy jako działalność misyjną?

Nowogródzczyzna to ziemie, które do czasu II wojny światowej należały do II Rzeczypospolitej i wiara katolicka była tu mocno zakorzeniona. Dla Białorusinów jest oczywiste, że każdy Polak to katolik, dla nich katolicyzm jest „polską wiarą”. Ogólnie - powszechna jest wiedza na temat - sytuacji Kościoła katolickiego i Polaków w okresie władzy radzieckiej; eksterminacja księży i zakonów, wywłaszczenie z dóbr, zsyłki i przesiedlenia. Ocalały tylko nieliczne świątynie i nieliczni duchowni. Wszelako wiara przetrwała w ludziach - przechowało ją starsze pokolenie. To matki i babcie jako pierwsze udzielały katechezy; uczyły pacierza, przygotowywały z polskich książeczek do Pierwszej Komunii Św., zawoziły w tajemnicy wiele kilometrów do księdza. Zasłużyli się także kapłani sędziwego wieku, którzy po kryjomu wypełniali posługi kapłańskie. Władze sowieckie czasami tolerowały ich istnienie, wychodząc

z założenia, że pozostałości wiary umrą razem z nimi śmiercią naturalną - jakże się mylili.

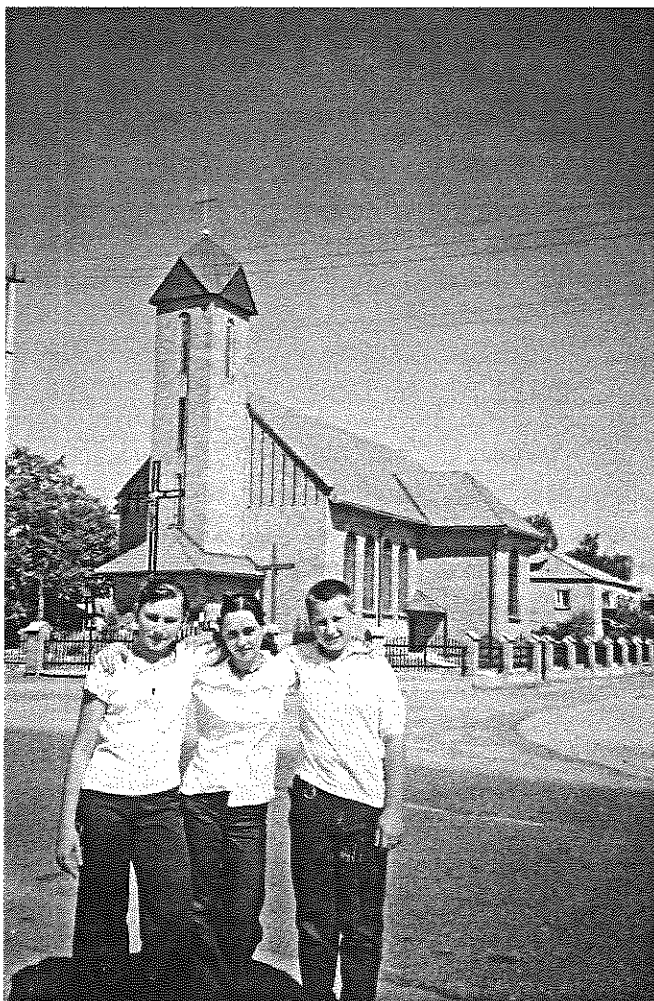
Obecna działalność księży jest ewangelizacją w znaczeniu pomocy w odradzaniu się Kościoła katolickiego na Wschodzie. Zasmucającym jest fakt, iż średnie pokolenie w większości jest dla wiary „straconym” pokoleniem - albowiem zaprogramowana ateizacja wydała owoce. Najbardziej otwartym i poszukującym jest pokolenie młodzieży i dzieci. Zdarza się, że poprzez dzieci rodzice wracają do Kościoła - przeważnie są ochrzczeni (kościół, cerkiew) i przystępowali do I Komunii Św. Dopiero teraz zawierają małżeństwa w kościele po latach pożycia. Problem stanowi brak świadomości moralnej - nieznajomość Dekalogu, a jeśli nawet tak, to z jakich pobudek mieliby Go przestrzegać? Grzech to abstrakcja, stąd alkoholizm, rozwody, aborcja nie są dla nich problemem. Taka jest spuścizna komunizmu.

Kościół katolicki ma dość ograniczone możliwości oddziaływania - katechizacja jest prowadzona przy kościele. Katechizować może tylko ksiądz, który posiada „sprawkę” (pozwolenie od władz na pracę kapłańską) lub pochodzi z Białorusi. Niemniej jednak wielu podejmuje ryzyko, narażając się na deportację.

Oprócz księży dużą rolę w tym zakresie odgrywają siostry zakonne. Od początku moim pragnieniem było zaprosić do współpracy siostry. Przy parafiach, które obsługują prowadzą one katechezę już od 11 lat - są to niehabitowe siostry Franciszkańki od Cierpiących. Szczególnie ważna jest działalność siostry Barbary, która ukończywszy studia wyższe nad rodziną, prowadzi kursy przedmażeńskie i pracuje w poradni rodzinnej. Wspólnie z siostrami prowadzimy grupy modlitewne, młodzieży i starszych: „Domowy Kościół”, „Nazaret”, a także „AA”, oraz „Al.-Anon” (dla rodzin alkoholików). W ramach przygotowania do ślubu podejmujemy jeszcze dodatkowo katechezę indywidualną. Odczuwa się również potrzebę katechizacji osób starszych. Oto ich wypowiedzi: „Proszę księdza my przedtem nic nie wiedzieli, a teraz my takie szczęśliwe”, „Proszę księdza ja już mogę umierać; wiem, że mnie teraz ktoś pochowa po Bożemu”.

Myślę, iż żyjący tam Polacy, mogli już nie obawiając się prześladowań ujawniać własną narodowość, potrzebę powrotu do kultury ojczystej i sprawowania kultu w obrządku katolickim?

Przed wojną Brzozówka była polską wsią, mniejszości stanowiły znikomą część mieszkańców. Z relacji osób starszych wiadomo, że w okresie wojny i po niej, wielu Polaków straciło życie w wyniku prześladowań władz sowieckich, bądź zostało wysłanych na Sybir; innych przesiedlono na polskie tzw. Ziemie Odzyskane - największą ilość w okolicy Jeleniej Góry.



Kościół parafialny pw. Zestania Ducha Świętego w Brzozówce

Obecnie Brzozówka posiada prawa miejskie i liczy około 13 tys. mieszkańców, z czego czwarta część to katolicy pochodzenia polskiego i białoruskiego, a nawet rosyjskiego. Dziś coraz częściej spotyka się rodziny mieszane. W okresie pierestrojki powstał Związek Polaków na Białorusi, który stawia sobie za zadanie powrót do korzeni ojczyznych; kultywowanie tradycji, obyczajów, języka, przechowanie i utrwalenie pamięci o ofiarach systemu i rozwijanie kultury polskiej. W ubiegłym roku utworzono w Brzozówce Oddział Związku Polaków na Białorusi, a już od 1991 r. istnieje Towarzystwo Kultury Ziemi Lidzkiej (Lida - polskie miasto w okr. II Rzeczypospolitej). Działa też Związek Sybiraków. Wszystkie te organizacje i Kościół katolicki ściśle ze sobą współpracują, co dla władz państwowych jest solą w oku.

Dzieci od najmłodszych lat mają możliwość nauki języka polskiego w przedszkolu, w szkole i w Domu Kultury - grupy prowadzi polscy nauczyciele. Wysła się też młodzież polska na studia do Polski (kandydat na studia musi wykazać się opinią biskupa). W roku 1989 w Grodnie powstało Wyższe Seminarium Duchowne, z którego do tej pory wyszło ok. 100 młodych kapłanów - nie tylko Polaków.

Początkowo miejscowe władze miasta ustosunkowały się bardzo przychylnie do mojego przyjazdu i wyraziły

chęć pomocy w budowie kościoła. Takie stanowisko przyjęła również dyrekcja - działającej w Brzozówce - huty szkła. Białorusini mają dobry stosunek do Polaków, wg ich opinii Polacy to „kulturowy naród”. Do 1994 r. mogłem pracować bez „sprawki”. U steru władzy na Białorusi stał wówczas Stanisław Szuszkiewicz - mówiono, że ma polskie korzenie. Po dojściu do władzy Łukaszenki sytuacja zmieniła się zdecydowanie na gorsze. Zaczęto sprawdzać, a w urzędzie wyznań podano mi do wiadomości, iż muszę opuścić Białoruś, a nawet zarzucono szpiegostwo. Znaleźli się wszakże ludzie, którzy pomogli i poradzili jak postępować. Zebrano 3 tys. podpisów na rzecz mojego pozostania tu. Urzędnik ds. wyznań w Grodnie bardzo się zdziwił i powiedział, że podpisy zapewne zbierano na dworcu w Lidzie, a nie w Brzozówce. W końcu - mimo stwarzanych trudności - w grudniu 1994 r. otrzymałem „sprawkę”.

Sądzę, że czytelników interesują wcześniejsze - przedwojenne i powojenne - losy parafii w Brzozówce, a także sytuacja obecna, liczebność, kwestia narodowości i religijność parafian.

Początki parafii sięgają lat trzydziestych ub. wieku. Dzięki właścicielom huty szkła państwa Stollich został wybudowany drewniany kościół pw. Zestania Ducha Świętego poświęcony przez ks. arcybiskupa Romualda Jałbrzykowski archidiecezji wileńskiej. Równocześnie pobudowano plebanie stojącą po dzień dzisiejszy. Niedługo jednak wspólnota parafialna (ok. 1500 osób) cieszyła się nowym jeszcze niedokończonym kościołem, gdyż wybuchła II wojna światowa. W czasie wojny Msza św. została odprawiona tylko kilka razy. Po wojnie - jak wiele kościołów - kościół w Brzozówce został również zamknięty, a w 1954 r. został rozebrany do fundamentów. Drewno z kościoła przeznaczono na budynki mieszkalne, które stoją po dzień dzisiejszy, a na fundamentach kościoła wybudowano hotel robotniczy. Wierni pozbawieni kapłana i kościoła, chcąc uczestniczyć we Mszy św. zmuszeni byli udawać się do oddalonego o 25 km Nowogródka, czy o 16 km Minojt. Warto podkreślić, że dzieciom oficjalnie zabraniano uczestniczenia w obrzędach religijnych. Niezastosowanie się do tego zakazu groziło zamknięciem kościołów, a nawet uwięzieniem księdza. Sytuacja taka w Brzozówce ciągnęła się aż do mojego przyjazdu.

Obecnie parafia w Brzozówce liczy ok. 2500 osób, w Minojtach 900, z tendencją rozwojową. Kwestia narodowości jest tu bardzo zagmatwana. W większości bołączką jest to, iż nie znają swoich przodków, nie czują korzeni. W minionej rzeczywistości politycznej najbezpieczniej było nie przyznawać się do narodowości i być po prostu „tutejszym”. Przywykli do tego i aktualnie „im tak dobrze”. Najwięcej jest parafian z rodzin mieszanych, acz-

NIEDALEKO ŚWITEZI

cd. ze s. 15



Kościół parafialny w Minojtach pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

kolwiek są i rodziny polskie, świadome „skąd ich ród”. Potrzebny jest czas i praca, aby wielu zyskało świadomość własnej tożsamości narodowej.

Co do religijności moich parafian, - starają się oni wypełniać praktyki religijne w miarę swoich możliwości. Największym problemem jest świętowanie niedzieli. Zajęcia niedzielne jako alternatywa dla Mszy św., mają tu swoją złą tradycję. Celem systemu było pozabawienie niedzieli świątecznego charakteru - był to po prostu dzień do osobistej dyspozycji. W niedzielę wykonywano pracę na tzw. „sotkach” (10 arowe działki pod uprawę wydzielone z arealu kołchozu mieszkańcom wsi). W ciągu tygodnia był obowiązek pracy w kołchozie - i dzieje się tak nadal. Dzieci mieszkające w mieście, jadą w niedzielę na wieś, aby pomóc starszym rodzicom np. w wykopkach czy innych pracach polowych na „sotkach”, bądź w pracy na np. wydzielonych rządach kołchozowych buraków, za słomę czy siano z kołchozu dla babci, która hoduje krowę. Zważywszy te przykre uwarunkowania ich nieobecność na niedzielnej Mszy nie jest aktem złej woli.

Po przyjeździe do Brzozówki Ksiądz zdawał sobie zapewne sprawę, iż czeka go ogromnie odpowiedzialne zadanie - budowa kościoła. W jaki sposób i skąd zostały pozyskane środki na tak chwalebny cel? Jak przebiegały prace?

Na przełomie 1990/1991 r. staraniem komitetu parafialnego w Brzozówce została zatwierdzona przez władze państwowe parafia. Od samego początku odradzająca się wspólnota parafialna z wielkim zapałem włączyła się w dzieło budowy kościoła. Zauważyli to nawet bracia prawosławni mówiąc: „Jacy oni drużni”. Może i to wpłynęło na nich, że w niedługim czasie sami rozpoczęli budowę cerkwi. Każdego dnia od samego rana przychodzili młodzi, starsi, a nawet dzieci mówiąc: „Ksiądz, daj nam robotę”. Niekiedy miałem problem w zorganizowaniu pracy, gdyż przychodziło tak wielu. Wkrótce zasłynąłem jako ksiądz-inżynier. Rzeczywiście musiałem podjąć się i tego zadania konsultując się w trudniejszych sprawach z p. inż. Stanisławem Paprowiczem z Krosna, twórcą projektu naszego kościoła. Na dowód tego, że budowla rosła w szybkim tempie, warto podkreślić, iż w maju 1992 r. rozpoczęliśmy budowę, a już w listopadzie została odprawiona pierwsza Msza św.

Skąd czerpaliśmy fundusze? Otóż przy Unii Chrześcijańskiej (wówczas partia polityczna w Polsce) powstał projekt, by włączyć się w odbudowę kościołów na Wschodzie. Ponieważ Kalisz wylosował Brzozówkę, zawiązał się Komitet Pomocy w odbudowie kościoła. Na czele tego komitetu stanęła p. Krystyna Jachowicz. To dzięki jej inicjatywie zebrano dość pokaźną sumę pieniędzy, które przeznaczono na zakup podstawowych materiałów budowlanych. Pieniądze zbierano w postaci sprzedaży tzw. cegiełek, kwestując przed kościołami w Kaliszu.

Jak wiele parafii na Białorusi, również Brzozówka otrzymała pomoc finansową z organizacji z Zachodu (Kirche in Not, Renovabis). Podobnie z pomocą finansową pospieszły parafie w Polsce, chociażby wspomnieć ukochaną rodzinną parafię Rakszawę czy Uherce, gdzie przed wyjazdem pracowałem jako wikariusz.

Nie zwalniało to od ofiarności parafian, którzy od samego początku w różny sposób włączyli się w to dzieło odbudowy kościoła.

Już w wolniejszym tempie przebiegało wykończenie kościoła trwające prawie 10 lat. Uwieńczeniem naszego wspólnego dzieła była konsekracja świątyni 18.08.2001 r. którego dokonał ks. bp Antoni Dziemianko, dawny proboszcz Nowogródka.

W odbudowanym kościele znalazły miejsce bardzo cenne dla nas przedmioty kultu religijnego i obrazy. Mimo

cd. na s. 21

ABY RAKSZAWA BYŁA CORAZ PIĘKNIEJSZA!

Trzeba przyznać, wbrew rodzimym malkontentom, że Rakszawa postrzegana jest jako gospodarna i nowoczesna gmina. Ludziom spoza Rakszawy podobają się rakszawskie domy mieszkalne, otaczające ich zadbane ogródki, trawniki a także ogrodzenia pięknie harmonizujące z architekturą budynków. Zdarza się, że niektóre ogrodzenia rywalizują z budynkami o dominację - i to jest błąd. Najprostszym sposobem na to, aby tego uniknąć jest jednorodność materiałowa i kolorystyczna domu oraz ogrodzenia. Ten sam rodzaj tynku na domu, co i na słupku ogrodzeniowym, albo ten sam ornament balustra-

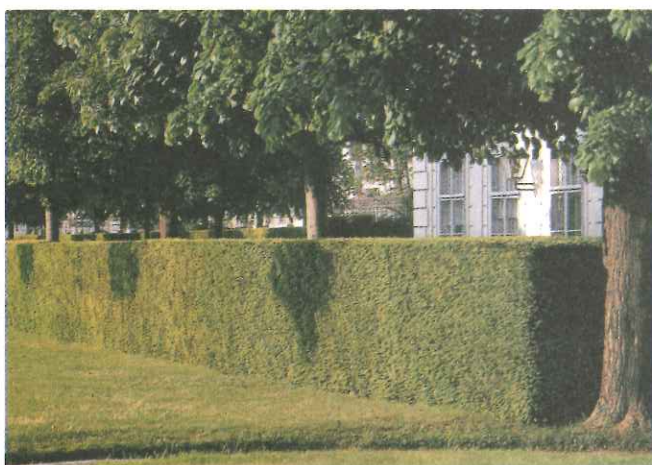
dy balkonowej, co i na metalowych przęsłach ogrodzenia. Kontrasty w architekturze, też dają dobre rezultaty, wymagają jednak doświadczenia i powściągliwości. Bardzo pięknie prezentują się także żywopłoty, o ile są umiejętnie strzyżone i pielęgnowane.

„Na zamieszczonych zdjęciach zamieszczone są najładniejsze ogrodzenia z terenu Rakszawy”. Aby nie popaść w stan samouwielbienia pokazujemy też kilka ogrodzeń spoza Rakszawy, a wszystko to, aby Rakszawa była coraz piękniejsza.





ŻYWOPŁOTY. Zielen może być pełnowartościowym budulcem ogrodzenia. Pnące się po murze dzikie wino, czy oplatający kraty bluszcz, to elementy które tworzą urokliwy nastrój. Żywopłoty ponadto produkują tlen, osłaniają przed kurzem, a także stanowią doskonałe środowisko dla ptaków. Są też zasłoną przed wścipskimi spojrzyniami sąsiadów. Na żywopłoty nadają się różne gatunki krzewów. Wybór gatunku rośliny zależy od gustu właściciela posesji, a także od rodzaju gleby, w przypadku pnączy od rodzaju ogrodzenia. Na glebach jałowych dobrze rośnie: berberys, bukszpan, ligustr, jałowiec, kalina, lilak, żywotnik, cis i inne różne iglaki. Aby zagęścić ścianę żywopłotu należy go często przycinać.



BRAMY I FURTKI. Ogrodzenia zasadniczo służą do określania granic posesji. Czasem mają chronić przed intruzami i tworzyć dla właścicieli mały intymny kącik. Jednak w każdym ogrodzeniu powinna być brama i furtka, i to taka aby zachęcała do wejścia na podwórkę, czy do ogrodu. Starożytni Rzymianie nad swoimi bramami umieszczali napis: PORTA PATECOR MAGIS! co się tłumaczy DRZWI OTWARTE- SERCE JESZCZE BARDZIEJ! Staropolska legenda sięgająca początków naszej państwowości opowiada jak Piast, ubogi oracz, zauważywszy dwóch zmęczonych wędrowców przechodzących koło jego domu, zaprosił ich na skromny poczęstunek. W czasie poczęstunku okazało się, że to nie są zwyczajni wędrowcy lecz wysłańcy nieba, którzy ujęci gościnnością Piasta, rozmnożyli mu jadło i napoje, tak że Piast mógł zaprosić wiele nowych gości, co też niebawem uczynił. Jeżeli uboga Polska piastowska była tak gościnna, to dlaczego dziś miałyby być inaczej. Wyrazem tej polskiej gościnności mogą być szerokie i przyjazne bramy, pięknie udekorowane np. pnączami. Tabliczki „uwaga! Zły pies!” są obce słowiańskiej kulturze. Nie przejmując się zarzutem, że Polacy są rozrzutni i niegospodarni, budujmy szerokie przyjazne furtki i uczmy naszych zachodnich sąsiadów, że otwartość i gościnność to piękna cecha osobowości człowieka.



NIEDALEKO ŚWITEZI

cd. ze s. 16

silnej ateizacji, wielu z narażeniem życia przechowywało je w swoich domach. Monstrancja (fundacji Stollich) przetrwała 40 lat zamurowana między piecem, a ścianą w izbie mieszkalnej u państwa Zabiełłów, w domu, w lesie nad Niemnem. Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej z kościoła w Waszkiewiczach ukrywany 30 lat u państwa Kosków (obecnie w kaplicy bocznej w Brzozówce). W podobny sposób zostały uratowane: obrazy Zesłanie Ducha Świętego (obecnie w głównym ołtarzu w Brzozówce), Trójcy Świętej, kielich (fundacji Stollich), ornaty, figury i krzyże.



Kościół filialny z XVIII w. w Waszkiewiczach pw. Świętych Joachima i Anny, odbudowany w latach 1986-2000.

A jakie są relacje między dwoma współistniejącymi obok siebie wyznaniem: katolickim i prawosławnym?

Zauważa się dążenia ze strony hierarchii Kościoła prawosławnego, aby nie dopuścić do zbliżenia między kapłanami obu wyznań. Niekiedy daje się słyszeć z ambony cerkiewnej skierowane pod adresem Kościoła katolickiego napastliwe wystąpienia; porównanie do sekty, oskarżanie o prozelityzm (dążenie do nawracania innych na swoje wyznanie, dążenie do pozyskania jak największej liczby nawróconych). Całkiem odmienna sytuacja występuje w stosunkach wśród ludzi świeckich, gdzie przejawia się prawdziwy ekumenizm. Zarówno katolicy jak i prawosławni darzą wielką sympatią duchownych katolickich, chętnie przychodzą do kościoła, zawierają śluby, odbywają pogrzeby - w rodzinach mieszanych.

Jak przedstawia się sprawa języka w liturgii?

Jest to problem złożony. Władze państwowe wywierają nacisk, by wszystko było w języku białoruskim lub rosyjskim. Starsze pokolenie zaś rozumie język polski

i życzy sobie, aby Msze św. były odprawiane w jęz. polskim. Często słyszy się takie zdanie: „Niech ksiądz mówi do nas po polsku i powoli, my wszystko rozumiemy”. Chcąc jednak dotrzeć do młodszego pokolenia - zgodnie z zaleceniami biskupów - wprowadzam w komentarzach, czytaniach mszalnych, modlitwie wiernych, ogłoszeniach język białoruski.

Czy po ukończeniu prac budowlanych, nie natchnęły Księdza myśli tego rodzaju; oto z pomocą Bożą i dobrych ludzi wybudowałem kościół w Brzozówce, odbudowałem kościół w Waszkiewiczach, odremontowałem kościół w Minojtach - natrudziłem się solennie, czyż nie czas wracać do domu?

Okazuje się, że zadanie budowy kościoła jako świątyni - mimo ogromnego wysiłku - jest o wiele łatwiejsze niż odbudowa sumień ludzkich. Nie da się zamknąć tego działania w określone ramy czasowe, zważywszy ponadto fakt, iż ma się do czynienia z materiałem trudnym do obróbki, stawiającym opór, bo poddanym trwającej kilka dziesiątków lat indoktrynacji. Dlatego też niemalże równocześnie z pracami budowlanymi troszczyłem się o rozwój duchowy moich parafian. Przy czym, mając świadomość, że sam nie jestem w stanie sprostać temu wyzwaniu, zapro-

siliłem do współpracy wspomniane siostry, ubiegałem się też u ks. bpa Aleksandra Kaszkiewicza w Grodnie o przysłanie do pomocy kleryków, diakonów, a następnie wikariusza. Moim życzeniem jest, iżby siostry zostały na stałe i mogły pracować w normalnych warunkach. Kierując się tym, podjąłem starania związane z budową domu dla siostr. Obecnie trzy siostry mieszkają na plebanii.

Jeśli chodzi o mój ewentualny powrót, to na razie o tym nie myślę.

Mimo wzrastającej liczby powołań miejscowych - odczuwam potrzebę dalszej pracy, sugerują to również biskupi w odniesieniu do kapłanów z Polski.

Media w Polsce podają wiadomości na temat Białorusi. Wiemy, że sytuacja społeczno-ekonomiczna w kraju jest zła. Jak żyje się naszym rodakom? Wiadomo, że Kościół katolicki na Białorusi oprócz zadań duszpasterskich spełnia rolę kulturotwórczą i prowadzi działalność charytatywną - czy tylko wśród Polaków? W jakim zakresie Ksiądz bierze udział w tym dziele?

cd. na s. 22

NIE DALEKO ŚWITEZI

cd. ze s. 21

Sytuacja ludności w Brzozówce nie jest najgorsza. Dzięki funkcjonującej tu hucie szkła ludzie mają pracę i stałe, choć niewielkie zarobki. W ostatnim czasie zakład przeżywa trudności związane ze zbytem kryształu. Zatrudnieni pracują w zmniejszonym wymiarze godzin, są też zwolnienia. System wykształcił negatywne postawy: brak poszanowania własności, kradzieże, zaś w obecnych warunkach społeczno-ekonomicznych trudno mówić o odbudowaniu etosu pracy.

W społecznościach parafialnych, które obsługują, oprócz posług liturgicznych, wychodzimy poza obręb kościoła z żywym polskim słowem, książką, czasopiśmem. Przyplebanii działa biblioteka, stopniowo ubogacana książkami przywożonymi z Polski - głównie darami. Są rozprawiane dwa czasopisma: „Rycerz Niepokalanej” i „Słowo Życia” - cz. diecezjalne. Młodzież pod kierunkiem sióstr przygotowuje przedstawienia teatralne: jasełka, scenki o tematyce religijnej i inne.

Dzięki obecności sióstr rozwinęliśmy również działalność charytatywną. Staramy się świadczyć pomoc biednym, cierpiącym, uzależnionym. Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy robione są paczki dla ubogich i przygotowuje się wspólny opłatek, dzielenie się jajkiem - dla chorych i samotnych. Wytworzył się taki zwyczaj, iż parafianie w Wielkim Poście i Adwencie składają dary w postaci odzieży, obuwia, przynoszą produkty żywnościowe do żłóbka Jezusowego - dla ubogich. Podobnie czynią przy okazji święcenia pokarmów. Pomoc świadczy także Caritas grodzieński (powstał Caritas ogólnokrajowy i diecezjalne).

Ponadto razem z siostrami zakupujemy w Polsce - za pozyskane fundusze - leki dla potrzebujących (po uzgodnieniu z lekarzem). Siostry, które posiadają przygotowanie medyczne, najpierw Donata, a obecnie Barbara, podejmują się w cięższych przypadkach leczenia, stosując m.in. ziołolecznictwo. W zakresie pomocy nie ograniczamy się do wspomagania jedynie katolików, ale i prawosławnych.

Innym rodzajem pomocy jest wysyłanie dzieci i młodzieży do Polski na wypoczynek w okresie wakacji. Czynimy to przy współpracy Związku Polaków i Caritasu. W br. z tej formy wypoczynku skorzystało 47 osób, które przebywały 2 tygodnie w parafii Futoma k. Rzeszowa oraz 9 osób przebywających w miejscowości Popowo k. Warszawy w ośrodku wypoczynkowym Caritas Polska.

Oglądam co roku w TV „Festiwal Kultury Kresowej” w Mrągowie - niezmiennie jestem oczarowana i zachwycam się pięknem mowy polskiej (czasa-

mi trochę archaicznej) pieśni, recytacji i tańca w wykonaniu solistów, i zespołów polonijnych ze Wschodu - również dzieci. Ich miłość do Ojczyzny ojców i dziadków wzrusza do głębi - możemy się od nich wiele nauczyć. Czy na terenie, gdzie Ksiądz pracuje, Polacy również podtrzymują tradycje, obyczaje, w jaki sposób to czynią?

W wielu rodzinach polskich, a nawet mieszanych daje się zauważyć utrzymywanie polskich obyczajów i tradycji, a równocześnie odnoszenie się do nich z ogromnym szacunkiem. Szczególnie uwidacznia się to przy okazji świąt i wesel. Chociażby przygotowanie wigilii, kolędowanie. Na weselach śpiewają polskie piosenki i pieśni. Niejednokrotnie w kontaktach z nimi mam możliwość skonstatowania: oto szczerą słowiańska dusza. Są niezwykle gościnni, z troskani o dobro księdza. Dzielią się tym, co mają - szczególnie w związku ze zbliżającymi się świętami. Chętnie przyjmują do swoich domów uczestników wycieczek "Szlakiem Mickiewiczowskim" czy pielgrzymek do Wilna i do grobu Sióstr Męczenniczek w Nowogródku. Przy tej okazji często zawiązywane są przyjaźnie trwające po dziś dzień.

Już 13 lat pracuje Ksiądz na terenie Nowogródzkiej. Czy zadomowiłeś się, Księżo Andrzeju, na tyle, żeby czuć się jak u siebie? Czy tęsknota za bliskimi i Ojczyzną zagląda czasami w oczy?

Zadomowiłem się na tyle, iż czasami wydaje mi się, że tu wyrosłem. Wrosłem też w moje otoczenie i troski moich parafian są moimi troskami, a kiedy oni się radują, ja też to czynię. Życzliwość ludzi i wewnętrzna potrzeba służenia im oraz świadomość bycia potrzebnym rekompensują rozłąkę z najbliższymi i Ojczyzną. Ponadto często jestem odwiedzany przez rodzinę, znajomych - w tym z Rakszawy oraz rodaków z Polski. Sam również od czasu do czasu przyjeżdżam do Rakszawy.

Kończąc swoją wypowiedź pragnę podziękować Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób wspomagają mnie duchowo i materialnie, w tym niezwykłym dziele. Zapewniam o mojej modlitwie - szczególnie podczas Nowenny do Ducha Świętego, odprowadzanej w każdy poniedziałek w ciągu całego roku. Dziękuję również mojej szkolnej Wychowawczyni p. Czesławie Czerkies-Kołodziej za przybliżenie Czytelnikom Rakszawskich Aktualności mojej pracy duszpasterskiej, która jest maleńkim ogniwem w dziele odradzającego się Kościoła katolickiego na Wschodzie. Szczęść Boże.

Serdecznie dziękuję Księdzu za rozmowę

Wywiad przeprowadziła
Czesława Kołodziej



WIADOMOŚCI Z GOKIC

WYPRAWY TURYSTYCZNE

Podczas tegorocznych wakacji trochę pojeździliśmy rowerami po naszej gminie i okolicach. Już początkiem lipca wyruszyliśmy ścieżką przyrodniczo-dydaktyczną do Lasu Dąbrowskiego i Pod Grabinę. Do początku ścieżki dotarliśmy od strony Wołochów. Na szlaku spotkaliśmy stary dąb szypułkowy (prawdopodobnie najstarsze drzewo w Rakszawie), dwie sosny z czasów napoleońskich, okopy wojenne z II wojny światowej oraz zbiorowisko olsu. Szkoda tylko, iż tablice informacyjne ustawione na przystankach przy obiektach zostały po części już zniszczone.

(informacja szczegółowa: wspominaną ścieżkę przyrodniczo-dydaktyczną wraz z tablicami informacyjnymi przygotował zaledwie w ubiegłym roku szkolnym Pan Wojciech Figiela nauczyciel geografii w Zespole Szkół Tekstylno - Gospodarczych wraz z młodzieżą wspomnianej szkoły - patrz RA lipiec - sierpień 2003 nr 82).

Kolejne wyprawy prowadziły przez Las Smolarski do ujścia Młynówki, Woli Małej, gdzie naszym celem był Ogród Botaniczny oraz do lasów wydrzańskich a wśród nich Rezerwatu Wydrze z pięknym lasem bukowym oraz pomnikiem poległych na tym terenie partyzantów 5.06.1943 r.

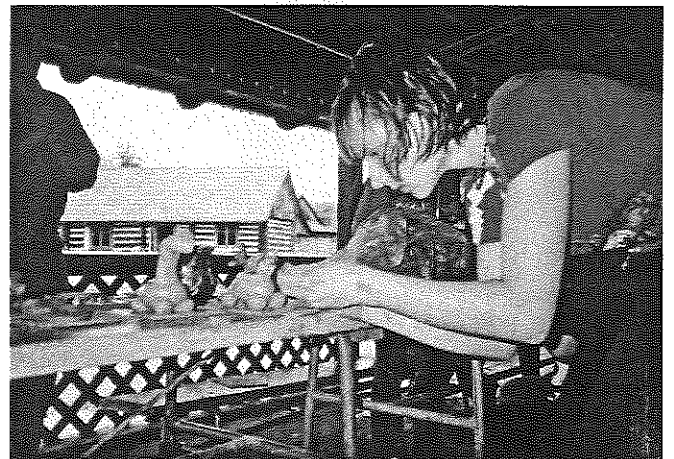


Przy pomniku poległych partyzantów - Wydrze 17 sierpień 2004
(fot. A. Rzepka)

Z kolei kilkudniowa wyprawa do Medyni Głogowskiej okazała się najatrakcyjniejszą wycieczką dla uczestników. Oprócz warsztatów tanecznych prowadzonych przez choreograf Anetę Wolanin dziewczęta chętnie brały udział w warsztatach garncarskich pod okiem Andrzeja Plizgi, tutejszego mistrza garncarstwa. Oprócz nauki toczenia naczyń na kole garncarskim dzieci uczyły się lepienia i rzeźbienia w glinie. Podczas pieszych wycieczek po Medyni odwiedziliśmy Panią Władysławę Prucnal, która prowadzi Muzeum Rzeźby. Zwiedziliśmy również kościół parafialny, gdzie na uwagę zasługuje główny ołtarz oraz droga krzyżowa wykonana z płytek ceramicznych z tutejszego surowca.



Zagroda garncarska w Medyni Głogowskiej - 5 - 7 lipiec 2004 r.
(fot. A. Rzepka)



Sylwia Sroczyk podczas lepienia zwierzątek z gliny (fot. A. Rzepka)

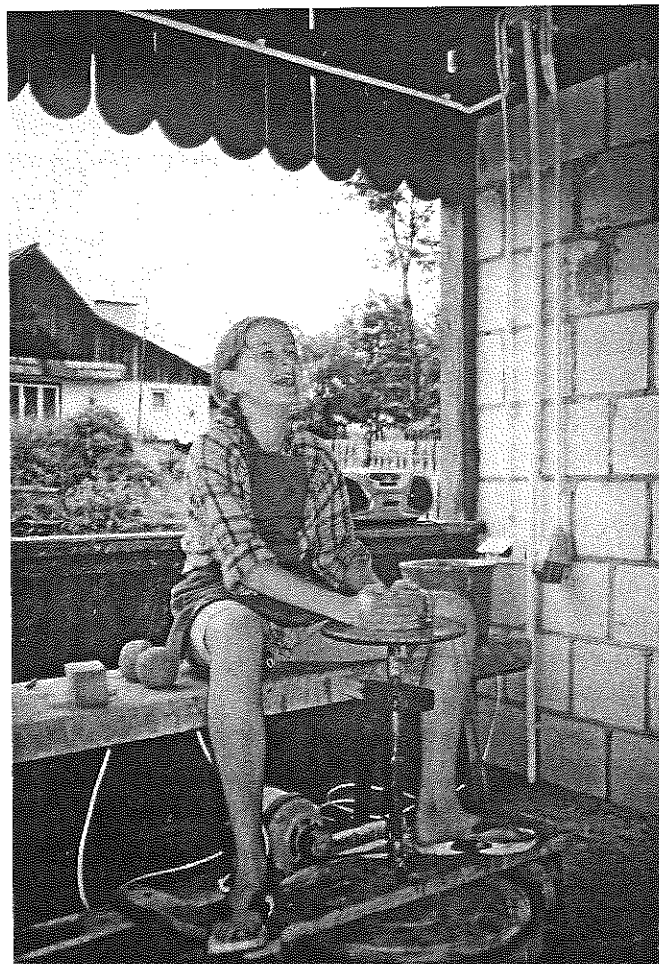


WIADOMOŚCI Z GOKiC

cd. ze s. 23



Prywatne muzeum Władysławy Prucnal (fot. A. Rzepka)



Koło garncarskie cieszyło się szczególnym powodzeniem - 5-7 lipiec 2004 r. (fot. B. Marcinek)



Pierwotny sposób wypalania rudy żelaza - 23-25 sierpień 2004 r. (fot. B. Babiarczyk)

TWÓRCZE WAKACJE

Koniec sierpnia obfitował w GOKiC w wszelkiego rodzaju działania plastyczne. Zapaleńcy farb żelowych bez umiaru mogli malować przeróżne wzory na butelkach i słoiczkach, zaś miłośnicy batiku doskonalili swój warsztat podczas tygodniowych zajęć w pracowni plastycznej. Zainteresowaniem cieszyły się również warsztaty ceramiczne (23-25 sierpień br.), gdzie fachowcy Janusz Głowiak i Jan Kot z Medyny przyuczili nas do zawodu garncarza. Z kolei Władysław Weker z Pań-



WIADOMOŚCI Z GOKiC

stwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie przekazywał nam wiedzę na temat wytopu rudy żelaza w dymarkach. Wraz z grupką zainteresowanych osób z tyłu budynku GOKiC wybudowaliśmy starożytny piec dymarski, w którym wytapialiśmy rudę żelaza wykopaną na polach w Dymarce. Do tematu dymarek i wytopu żelaza z tutejszych rud powrócimy w kolejnym wydaniu RA. Ponadto odbyły się warsztaty taneczne z nieocenioną choreograf Anetą Wolanin oraz zabawa w teatr z Katarzyną Ziaja.



Budowanie dymarki - 23-25 sierpień 2004 r. (fot. B. Buszta)

PASOWANIE NA TANCERZA

Sporo emocji przeżyła młodsza grupa taneczna Flesz podczas pasowania na tancerza z 7/8 lipca br.. Uczestnicy imprezy chociaż mieli po brzegi wypełniony czas przez 24 godz. na dobę, to nie stracili wigoru i energii na tańce oraz pasowanie na tancerza. Prawdziwy egzamin dojrzałości przeszli podczas nocnej zabawy. Każdy nowo mianowany tancerz przeszedł samotnie trasę na wyznaczonym terenie. Na owym terenie zostały rozmieszczone punkty, w których kryły się osoby. Kiedy się ich znalazło trzeba było wykonać wyznaczone przez nich zadanie, odpowiednio punk-

owane. Po wykonaniu zadań cała grupa już wspólnie szukała słodkiego skarbu. Gratulujemy wszystkim uczestnikom i życzymy dalszych sukcesów tanecznych.

Agnieszka Rzepka



Pasowanie na tancerza - 7-8 lipiec 2004 r. (fot. A. Rzepka)

60 ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

„Przyśniła się dzieciom Polska w purpurze żołnierskiej krwi...”

Autor nieznan

Powstanie Warszawskie, którego 60 rocznicę obchodziliśmy w sierpniu b.r. było zbrojnym wystąpieniem w okupowanej przez wojska niemieckie Warszawie zorganizowanym przez Armię Krajową. O przyczynach jego wybuchu, przebiegu, przyczynach klęski napisano już bardzo wiele. Ja chciałbym się skupić na tym, że jedną z przyczyn jego klęski było pozostawienie powstańców samym sobie nie tylko przez Sowietów, ale również przez aliantów tj. USA i Wielką Brytanię.

Wiedza o powstaniu na zachodzie jest bardzo znikoma. W lipcu 1994 roku, z okazji półwiecza wybuchu Powstania Warszawskiego, zachodnie media utożsamiały to powstanie z powstaniem w żydowskim getcie. Takie „pomyłki” zdarzyły się agencji Reutera, kanadyjskiemu „The Guardian”, stacji telewizyjnej NBC, sieci „Euronews”. Ta ostatnia poinformowała, iż trwające 63 dni powstanie w getcie zakończyło się śmiercią ponad 200 000 Żydów polskich. Czy takie informacje podawane przez zachodnie media były rzeczywistością zwykłą pomyłką, czy raczej świadomym fałszowaniem historii? Po przeczytaniu książki Waldemara Łysiaka „Stulecie kłamców” jestem skłonny przypuszczać, że to drugie. Wspomniany Łysiak w „Stuleciu kłamców” w rozdziale „Kłamstwo historii” przytacza cytaty z wydawnictw na zachodzie, w których odpowiedzialnymi za wymordowanie Żydów czyni się Polaków. Przykładowo „...A.H. Biderman: AK prowadziła zdraziecką wojnę przeciwko Żydom, zabijając więcej Żydów niż Niemcy...” (Waldemar Łysiak, Stulecie Kłamców, s. 123, Warszawa 2000).

Niedawno obchodzono rocznicę mordu w Jedwabnem. Zjechali tam licznie przedstawiciele wielu środowisk żydowskich, ale gdy w wcześniej w Markowej odsłaniano pomnik

poświęcony rodzinie Ulmów wymordowanych za ukrywanie Żydów przyjechał tylko jeden Żyd przechowany przez inną rodzinę w Markowej. Wszyscy Żydzi słyszeli o Jedwabnem, ale czy znana im jest tragedia rodziny Ulmów i wielu innych Polaków, którzy oddali życie, bo ratowali Żydów? Zapewne wielu z nich nie wie, że Polska była jedynym krajem w Europie, gdzie za ukrywanie Żydów groziła kara śmierci, a może po prostu nie chcą wiedzieć, bo jest im tak wygodniej?

Jak widzimy wiedza o holocauście i Powstaniu Warszawskim na zachodzie jest znikoma i wypada się cieszyć, że Norman Davies, autor wielu pozycji z historii Polski napisał ostatnio „Powstanie 44”. Stwierdza on, że główną winę za klęskę powstania ponoszą Sowietci i alianci.

Na koniec pragnę zaznaczyć, że powstanie, będące klęską militarną, było zwycięstwem moralnym. W pierwszych dniach powstania chęć odwetu na jeńcach niemieckich na wieść o mordach na Woli była olbrzymia, jednak do mordowania Niemców nie doszło, gdyż nie dopuścili do tego księża kapelani powstańczych oddziałów. Jeden z wysokich oficerów AK, uczestnik powstania przed jego wybuchem powiedział: „Wierzę, że kiedyś przyjdzie lepszy świat, my zasiejemy nowe ziarno i zrosimy go własną krwią”. Nie spodziewał się, że to nowe ziarno wyda owoce już w pierwszych dniach powstania. Ziarno to owocowało i później, choćby wtedy, gdy w 1966 roku Biskupi Polscy pierwsi wyciągnęli rękę do narodu niemieckiego mówiąc: „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”. Owocuje również i dzisiaj wszędzie tam, gdzie wyciąga się pomocną dłoń do drugiego człowieka.

Ireneusz Janas

KOMUNIKAT

W dniu 26.05.2004 r. odbyło się zebranie założycielskie

Stowarzyszenia na Rzecz Pomocy Dzieciom i Młodzieży „Mimo wszystko razem”.

W zebraniu wzięli udział nie tylko nauczyciele z różnych szkół z terenu gminy Rakszawa, ale także osoby, które czują potrzebę pomocy dzieciom i młodzieży.

Celem Stowarzyszenia będzie organizowanie wolnego czasu uczniom z rakszawskich szkół po zajęciach lekcyjnych oraz dzieciom niepełnosprawnym w świetlicy środowiskowej.

Oficjalnie zajęcia rozpoczną się od 1.10.2004 r. i odbywać się będą codziennie od poniedziałku do piątku, w godzinach: 10⁰⁰ - 16⁰⁰.

Siedziba Stowarzyszenia, jak i sale, w których odbywać będą się zajęcia (spotkania) znajduje się w Przedszkolu przy Szkole Podstawowej nr 1 w Rakszawie.

Mając na uwadze podane wyżej informacje zapraszamy wszystkich chętnych do włączenia się w to przedsięwzięcie. Mile widziani są wolontariusze ze szkół średnich, studenci oraz młodzi nauczyciele.

Liczymy również na współpracę z różnymi instytucjami kulturalno-oświatowymi i firmami, które zechcą wesprzeć to edukacyjne przedsięwzięcie.

Zarząd Stowarzyszenia:

Izabela Cieślicka, Bożena Tomaszewicz, Irena Sroczyk, Danuta Majczak, Maria Kapturkiewicz

WAKACYJNE WSPOMNIENIA TURYSTYCZNE - 2004

(Rowerowa podróż dookoła Polski - cz. II)



Trasa rowerowej wyprawy po Polsce

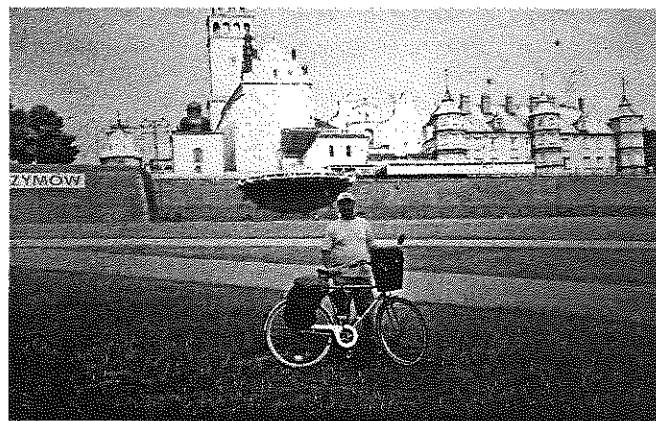
Nasz kraj, Polska, jest bardzo piękny. Wspaniałe są lasy i zagajniki, urokliwa szachownica pól i łąk, kręte strumyki, rzeki, lustra jezior, błękit nieba czy bezmiar morza cieszą oczy i napędzają radością serce. Liczne, cenne zabytki architektury i historii świadczą o wielkości, kulturze i patriotyzmie naszych przodków. Obiekty sakralne, kościoły, oryginalne, przydrożne kapliczki czy krzyże rozstajne dowodzą ludowej religijności i pobożności. Każdy region krajobrazowy Polski: Niziny Nadmorskie, Pojezierza, Niziny Środkowopolskie, Stare Góry i Wyżyny, Kotliny Podkarpackie czy Karpaty ma odmienną budowę geologiczną, rzeźbę terenu, hydrografię, klimat, glebę, świat zwierząt czy roślin i to jest godne zwiedzenia

Zasadniczym walorem turystyki rowerowej jest możliwość pokonywania znacznych odległości, co pozwala na zwiedzanie różnych regionów kraju, można bezpiecznie poruszać się bocznymi drogami, mieć bezpośredni kontakt z przyrodą, co zapewnia spokojny, ale aktywny wypoczynek. Już od dawna należę do takich turystów, którzy wartości poznawcze łączą z pewnym wysiłkiem fizycznym i przy pomocy roweru przemierzam i zwiedzam różne regiony kraju. Uprawianie turystyki rowerowej jest także stosunkowo tanie. A oto nieco refleksji i wspomnień z ostatnich wojaży po pięknej polskiej krainie.

„II-ga Wakacyjna Rowerowa Podróż po Polsce”

Ryzykowny, wcześniejszy pomysł samotnej wielodniowej wyprawy rowerowej wzdłuż zachodniej i północnej

części kraju zdecydowałem się ostatecznie zrealizować po ukazaniu się artykułu o moich podróżach na rowerze w „Nowinach” w połowie lipca br. Ta wyprawa zaplanowana została w terminie od 19 lipca do 3 sierpnia. Była ona starannie przygotowana - przez 7 dni trasa wiodła początkowo lekko ukosem do zachodniej granicy z omińnięciem południowych gór, Śląska i większych miast (czyli z Rakszawy przez Mielec, Szczucin, Wiślica, Częstochowa, Kluczbork, Oleśnica, Lubin, Żagań, Krosno Odrzańskie), następnie wzdłuż zachodniej granicy na północ (Słubice, Kostrzyn, Pyrzyce, Szczecin, Międzyzdroje i Swinoujście). Kolejne dni przy wspaniałej słonecznej pogodzie przemieszczałem się nadal rowerem wzdłuż Wybrzeża Bałtyckiego z zachodu na wschód (Międzyzdroje, Kołobrzeg, Mielno, Darłowo, Słupsk, Wiczków, Jastrzębia Góra, Władysławowo, Hel, Puck, Gdynia, Sopot, Gdańsk i Stegna) a dalej na południe wzdłuż Wisły do domu. (Nowy Dwór Gdański, Malbork, Grudziądz, Płock, Sochaczew, Grójec, Koźnice, Zwoleń, Lipsko, Sandomierz, Stalowa Wola i Rakszawa). Przejechana trasa to prawie 1.400 km w ciągu 12 dni co daje średnio ok. 116 km dziennie. Tą drogę pokonałem rowerem „Ukraina”, który należy moim zdaniem do najbardziej mocnych konstrukcyjnie rowerów. W składzie ekwipunku który wiozłem ze sobą



Częstochowa - widok na Klasztor (trzeci dzień podróży)

w sakwach rowerowych, na przednim i tylnym bagażniku były: mały i lekki namiot, śpiwór, mata, kombinezon deszczoodporny, pałatka wojskowa, mapy, aparat fotograficzny, małe radio, zapasowe części do roweru, pedała, dętki, klucze, latarka, przybory toaletowe, odzież, pojemniczka na żywność, koszulki, spodenki, dziennik podróży, telefon i inne niezbędne drobiazgi. Trasa prowadziła głównie drogami bocznymi, o małym natężeniu ruchu, ułatwiony był bezpośredni kontakt z przepiękną przyrodą i dotarcie do ciekawych miejsc, ich zwiedzenie i wielostromny wysiłek fizyczny. Nieco statystyki z tej ciekawej, ale trudnej wyprawy: przejechana trasa to 2050 km w ciągu 16 dni, czyli

cd. na s. 28

WAKACYJNE WSPOMNIENIA TURYSTYCZNE - 2004

cd. ze s. 27

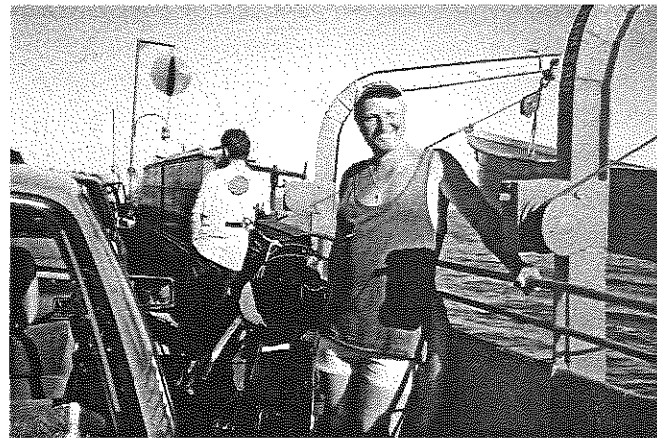
średnia daje ok. 130 km dziennie. Zwiedzanie obiektów sakralnych łączyłem z dziękczynną modlitwą za wspaniałą pogodę, za szczęśliwy rok szkolny, za bardzo życzliwych spotkanych ludzi a także w prywatnych intencjach i podziwiałem piękną Kolegiatę w Wiślicy, modliłem się na Jasnej Górze przy Cudownym Obrazie Matki Bożej, podziwiałem wspaniały Kościół św. Michała Archanioła w Oleśnie, Bazylikę św. Jana Apostoła w Oleśnicy, Sanktuarium św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy, Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Mysliborzu, przepiękną i historyczną Katedrę w Kołobrzegu, zapoznałem się z pracą na misjach w Kościele Misyjnym Franciszkańskim w Darłowie, Duże wrażenie wywarł stary, ale potężny kościół w Tarłowie, czy bardzo zadbane, przytulny kościółek wiejski w Słubicach k. Sochaczewa a także nowoczesny i funkcjonalny kościół w Kozienicach. Niezapomniane wrażenia pozostały po przeprawach promowych w Świnoujściu, Sobieszewie czy Świbnie. Przyjemnym urozmaiceniem jazdy były dłuższe przerwy na opalanie i kąpiele morskie w Międzyzdrojach, Mielnie, Darłowie czy Jastrzębiej Gó-



Przed wjazdem do Kołobrzegu (ósmi dzień podróży)

rze czy w napotykanym jeziorach. Do licznych zwiedzanych obiektów zaliczyć mogę: Zamki w Darłowie, Malborku, Radzynie Chełmińskim, Golubiu - Dobrzyniu czy w Sandomierzu, porty - wojenny w Świnoujściu, rybacki w Dziwnowie i Władysławowie, latarnie morskie - w Świnoujściu, Rozewiu czy na Helu, różnego rodzaju ciekawostki przyrodnicze - głazy narzutowe, wiekowe dęby, rezerваты żubrów, siedliska orłów bielików, wędzarnie węgorzy, pomniki pamięci narodowej, obeliski historyczne itd., itp. Codziennie prowadzony był tzw. dzienniczek podróży, w którym na bieżąco zapisyłem przebyte dni, odległości, zwiedzane miejscowości, obiekty, zabytki, wszystkie wydatki pieniężne (średnio ok. 35 zł dziennie - wyżywienie i bilety wstępu). Wykonane w czasie podróży fotografie w pełni dokumentują jej przebieg.

Moim zdaniem ta wyprawa zakończyła się także pełnym sukcesem, bo założona, choć dosyć długa trasa została pokonana bez większych technicznych kłopotów z rowerem, nie było także niemiłych niespodzianek ze stro-



Przeprawa promowa w Świbnie (dwunasty dzień podróży)

ny ludzi, a przytrafiła się pogoda słoneczna, przyjemna, akuratnie „pod rower”. Zdarzały się jednak czasami przejściowe kryzysy fizyczne (zwłaszcza, gdy dmuchał przeciwny wiatr), czasami dokuczająca wieczorna samotność, ale w takich próbach wychodziła siła charakteru. „Podróże kształcą” - poznałem Polskę, ciekawych ludzi, od których doznałem życzliwości i dobroci, wszechstronnie ubogaciłem się jako podróżnik. Poprawiła się moja kondycja fizyczna, znacznie wyszczuplałem - dzięki rowerowi. Dlatego też zachęcam i namawiam wszystkich, młodszych i starszych do systematycznego uprawiania turystyki rowerowej, z racji jej walorów rekreacyjnych, poznawczych, sportowych i rozrywkowych. Najbliższa okazja, to VIII Powiatowy Rajd Rowerowy „Wstęgą Wisłoka”, który odbędzie się 25 września 2004 r. (sobota) - do zobaczenia na rowerach!

*Mgr Jan Jabłoński
Turysta - rowerzysta*



Zamek Średni w Malborku (trzynasty dzień podróży)

SPORT A WYCHOWANIE

W wielu środowiskach dążenie do osiągnięcia sukcesu odbierane jest często niestety jako zjawisko negatywne. Np. dzieci pilnie pracujące w szkole przezywane są kujonami, co jest dowodem na brak zrozumienia ambicji i chęci osiągnięcia czegoś wyjątkowego, wielkiego prowadzącego do osiągnięcia wartości ponadprzeciętnych. Hołdowana jest zasada „nie wychylaj się”. Nie sprzyja to tworzeniu dzieł, które mają szansę sięgać czegoś więcej niż tylko poziomu szarej, marnej rzeczywistości skazanej na niepowodzenia w konfrontacji z dziełem tworzonym w warunkach profesjonalnych. I oczywistym przykładem tego jest nasz występ na olimpijskiej arenie. Możemy oczywiście doszukiwać się wielu przyczyn niepowodzeń polskich sportowców, ale by krytyka była konstruktywna należy zacząć od poprawienia własnego ciasnego podwórka. Jeśli nie damy szansy rozwoju talentów w małych środowiskach takich jak Rakszawa to nie osiągniemy poziomu, który będzie nas stawiał w szeregu z najlepszymi.

Walka sportowa to proces, w którym nie tylko mamy szansę osiągać laury, ale również doskonały sposób kształtowania osobowości i charakteru młodego człowieka. Sukces spotyka się z uznaniem i aprobatą, lecz by go osiągnąć sportowiec musi systematycznie pracować, a kolejne osiągnięcia dają mu dalszą motywację do treningu. Rywalizacja wzmacnia nas, dzięki niej rozwijamy swe możliwości, wnosi trochę pikanterii w życie, jest siłą motoryczną. Sportowa rywalizacja wpływa na ambicję i kształtuje umiejętność gry fair play, która jest podstawową cnotą i bogactwem sportu. Fair play to czysta, uczciwa gra prowadzona nie tylko w sposób zgodny z przepisami, ale także piękny i szlachetny. Dzięki takiej rywalizacji dochodzi do kształtowania moralności zawodników. Sportowa rywalizacja polega bowiem na sprawdzeniu siebie nawzajem a nie niszczeniu.

W codziennym życiu ważne jest, aby potrafić odróżniać tę subtelną różnicę walki z kimś, a przeciwko komuś. Rywalizacja sportowa powinna wykształcić w młodym człowieku szacunek do partnerów i rywali, umiejętność ponoszenia zwycięstw i porażek, przyznawanie się do popełnionych błędów i podporządkowywanie się określonym zasadom.

Jednak by proces treningowy był jednocześnie procesem wychowawczym, konieczne jest odpowiednie

oddziaływanie trenerów, nauczycieli i oczywiście rodziców. Trzeba widzieć zachowanie dziecka i jego potrzeby i wspólnie poszukiwać indywidualnych predyspozycji młodego człowieka. Dlatego tak ważne jest aby pierwsze kroki w sporcie dzieci stawiały pod okiem wykwalifikowanego fachowca, który swe rzemiosło traktuje priorytetowo i nie dopuści do skrzywienia sfery fizycznej i psychicznej zawodnika. Bo właśnie praca z najmłodszymi stanowi fundament, od którego będzie zależała dalsza kariera sportowca.

Janusz Figiela

Wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego rozpoczynamy kolejny cykl imprez sportowo rekreacyjnych dla mieszkańców Gminy Rakszawa. Zarząd UKS „Rak” Rakszawa serdecznie zaprasza do wspólnej zabawy w następujących dyscyplinach sportowych:

1. Rakszawska Dzielnicowa Liga Siatkówki

- Rozgrywki w zależności od liczby zgłoszonych drużyn odbywać się będą w miesiącach zimowych na hali sportowej ZSTG.
- Drużyny max. 12 osobowe reprezentujące określone dzielnice Rakszawy w skład których wchodzić mogą zawodnicy o dowolnej płci i nieograniczonym wieku.
- Z określonej dzielnicy może zgłosić się 1 lub więcej drużyn. W przypadku gdy liczba zawodników z danej dzielnicy jest niewystarczająca do złożenia składu dopuszczane jest połączenie i reprezentacja 2 dzielnic.
- Drużyna zgłasza swój udział w sekretariacie lub bezpośrednio u nauczycieli wychowania fizycznego gimnazjum do dnia 15.10.2004 r.

- Koszt uczestnictwa zespołu w rozgrywkach wynosi 40 zł. (koszty związane z organizacją turniejów)

2. Mikołajkowy Rodzinny Turniej Mini Siatkówki (uczestniczą dwójki rodzinne o dowolnej płci i wieku z obowiązkowym uczestnictwem min. 1 rodzica. 04.12.2004 r.)

3. Mixty 2005 (w 2 kategoriach: suma wieku 2 zawodników do 32 lat i powyżej 32 lat)

W imieniu organizatorów serdecznie zapraszam do wzięcia udziału i życzę dobrej zabawy.

Janusz Figiela

MDP OSP Rakszawa będzie na zawodach krajowych! **RAKSZAWSKY MŁODZI STRAŻACY MISTRZAMI WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO W SPORTACH POŻARNICZYCH!**

Statut pracy Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych działających przy Ochotniczych Strażach Pożarnych wśród zajęć programowych zawiera m. in. zagadnienia: organizację i strukturę OSP, czynniki zagrożenia pożarowego, zasady zapobiegania pożarom, systemy alarmowania, regulaminy zawodów, zawody sportowe, konkursy wiedzy pożarniczej oraz wycieczki, marszobiegi, ogniska, dyskoteki, zbiórki itd.

Od kilkunastu lat Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze dziewcząt i chłopców działające przy OSP Rakszawa są najlepszymi w powiecie łańcuckim i należą do czołówki województwa podkarpackiego, co potwierdzają zajmowane miejsca na gminnych, powiatowych czy wojewódzkich zawodach sportowo-pożarniczych.

W dniu **19 czerwca 2004 r.** na stadionie w **Krzeszowie** odbyły się **III Wojewódzkie Zawody Sportowo-Pożarnicze Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych** wg międzynarodowego regulaminu CTIF, w których wzięło udział ok. 40 najlepszych drużyn dziewcząt i chłopców (mistrzowie powiatów naszego województwa). W tych zawodach wzięły udział także rakszawskie MDP, które tradycyjnie są mistrzami powiatu łańcuckiego. Nasi chłopcy postarali się o miłą niespodziankę, bo w tak prestiżowych i trudnych zawodach zajęli zdecydowanie **I miejsce**, otrzymali złote medale, okazały puchar, dyplomy, koszulki i indywidualnie każdy zawodnik rower górski. Wyniki tych zawodów w grupie chłopców były następujące:

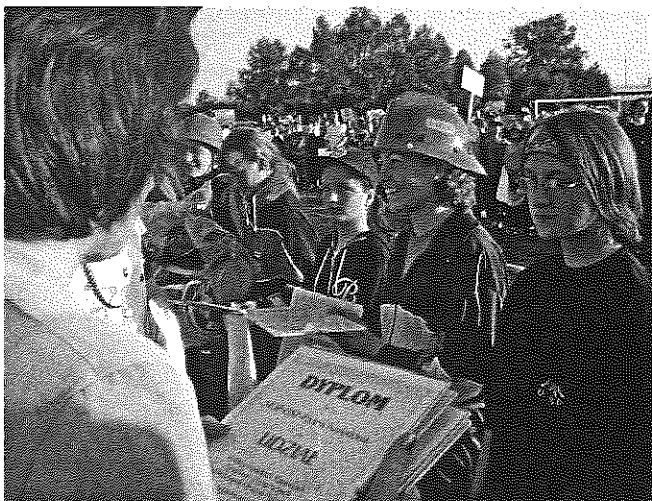
1. MDP OSP Rakszawa - 1054,61 pkt. (47,65 bojówka i 71,74 s sztafeta - bez pkt. karnych)
2. MDP Raclawówka - 1052,30 pkt. (54,10 bojówka i 73,60 s sztafeta - bez pkt. karnych)
3. MDP OSP Krzeszów - 1040,05 pkt. (42,70 bojówka i 71,25 s sztafeta - 20 pkt. karnych)
4. MDP OSP Brzyska - 1035,32 pkt. (48,71 bojówka i 75,97 s sztafeta - 20 pkt. karnych)



Senator RP Janusz Konieczny i Komendant Wojewódzki PSP st. bryg. Jankowski dekorują chłopców MDP Rakszawa złotymi medalami - Zawody Wojewódzkie - Krzeszów 19.06.2004 r.

5. MDP OSP Sarzyna - 1030,98 pkt. (57,50 bojówka i 81,52 s sztafeta - 10 pkt. karnych)
6. MDP OSP Zmiennica - 1023,20 pkt. (62,95 bojówka i 71,85 s sztafeta - 10 pkt. karnych)
7. MDP OSP Laski - 1016,91 pkt. (53,60 bojówka i 73,49 s sztafeta - 30 pkt. karnych)
8. MDP OSP Padew Narodowa - 1010, 10 pkt.
9. MDP OSP Rudnik n. Sanem - 1009,97 pkt.
10. MDP OSP Piwoda - 1008,81 pkt.
11. itd., itd. 19. MDP OSP Jankowce - 789,02 pkt. itd.

W mistrzowskiej drużynie MDP OSP Rakszawa byli: (1) Rafał Cygan - Gim., (2) Dawid Pelc - SP1, (3) Bogdan Kukla - Gim., (4) Jarosław Proń - Gim., (5) Karol Wróbel - Gim., (6) Marek Cisek - Gim., (7) Mateusz Maślanka - Gim., (8) Marcin Woś - Gim., (9) Wojtek Krajewski - Gim., (10) Jagusztyn Piotr - Gim., (11) Krystian Prucnal - SP 1. Średni wiek tej drużyny wyniósł w czasie zawodów 13 lat. W grupie dziewcząt startowało także 20 zespołów, ale tym razem rakszawskim dziewczętom zabrakło szczęścia, gdyż pomimo dobrego przygotowania szybkościowego i sprawnościowego



Dowódca MDP Iwonka Wilczek odbiera dyplom - Zawody Wojewódzkie - Krzeszów 19.06. 2004 r.



Mistrzowie Województwa podkarpackiego MDP Rakszawa wraz z honorowymi gośćmi - Zawody Wojewódzkie - Krzeszów 19.06.2004 r.

oraz doświadczenia zawodniczego - otrzymały przypadkowe punkty karne i zajęły ostatecznie 7 miejsce w województwie podkarpackim, co jest też względnie dobrym wynikiem. A oto kolejność zajętych miejsc przez MDP OSP dziewcząt :

1. MDP OSP Raclawówka - 1045,76 pkt.
2. MDP OSP Krzeszów - 1042,39 pkt.
3. MDP Niechobrz Dolny - 1040,53 pkt.
4. MDP OSP Brzyska - 1023,71 pkt.
5. MDP OSP Dydnia - 1017,51 pkt.
6. MDP OSP Kombornia - 1014,88 pkt.
7. MDP OSP Rakszawa - 1007,65 pkt.
8. MDP Wola Zarczycka - 988,38 pkt.
9. itd.20. MDP OSP Jankowce - 803,07 pkt.

W drużynie MDP OSP Rakszawa startowały następujące dziewczęta: (1) Iwona Wilczek - Gim. , (2) Kasia Fałda -Gim. , (3) Jola Baran - Gim. , (4) Ania Wiñniarska - SP 1, (5) Ewelina Stopyra, (6) Kamila Sobkowicz - Gim. , (7) Marta Gnyp - Gim. , (8) Sylwia Wilczek - Gim. , (9) Ania Nykiel - Gim. , (10) Agnieszka Pudło - Gim. Średni wiek tej drużyny na zawodach wyniósł 13 lat. Dziewczęta zdobyły puchar, dyplom, komplet koszulek i maskotkę - „Misia Strażaka”.

Uzyskane rezultaty końcowe świadczą o bardzo wyrównanym i wysokim poziomie zawodów wojewódz-



MDP OSP dziewczęta - przed strażnicą w Rakszawie.

kich, zarówno w grupie dziewcząt jak i chłopców, gdyż aż 17 startujących drużyn miało wyniki powyżej 1000 pkt., były bardzo dobrze przygotowane sprawnością i merytorycznie do zawodów. Tym bardziej należy cieszyć się z faktu i to jest dobra strażacka wiadomość, że właśnie mistrzowie województwa w sportach pożarniczych są z Rakszawy. A w Rakszawie mamy dzieci i młodzież uzdolnioną sportowo, chętną do pracy w grupie i chętną do ćwiczeń fizycznych. Warto podkreślić, że dobrze układa się współpraca z Dyrektorem ZSTG p. mgr Andrzejem Bardjanem i jego pracownikami (na terenie szkolnym odbywa się większość treningów), a także z Dyrekcją SP 1, SP 2, Dyrekcją Gimnazjum czy Panem Prezesem OSP druhem Tadeuszem Świątoniowskim.

Informujemy, że sekcje MDP są przygotowywane do zawodów przez mgra Jana Jabłońskiego - sprawność i szkolenie merytoryczne oraz przez p. mgr inż. Bernard



MDP OSP chłopcy - przed strażnicą w Rakszawie.

da Kuszaja - pomoc w szkoleniu, opieka pedagogiczna nad MDP, dokumentacja fotograficzna.

Dziękujemy serdecznie absolwentom VTTŻ - Tomaszowi Świątoniowskiemu i Wiotoldowi Goleni za wszechstronną pomoc techniczną zwłaszcza w czasie zawodów. Już od kilkunastu lat i nadal jesteśmy wdzięczni p. Bolesławowi Frączkowi, byłemu pracownikowi Warsztatów Szkolnych ZSW za idealne wyprofilowanie prądowniczek strażackich, które decydują o szybkim wykonaniu zadania.

Gratulujemy wszystkim młodym strażakom wspaniałych wyników i życzymy dalszych sukcesów na zawodach krajowych. Aktualni mistrzowie województwa podkarpackiego - chłopcy z MDP OSP Rakszawa reprezentować będą nasze województwo na Mistrzostwach Polski w zawodach sportowo - pożarniczych wg CTIF, które odbędą się w Rymanowie w dniach 3,4 i 5 września 2004 roku.

**Opiekunowie MDP: mgr inż. Bernard Kuszaj
mgr Jan Jabłoński**

Z ostatniej chwili:

Uprzejmie informujemy, że na Krajowych Zawodach Sportowo-Pożarniczych MDP wg CTiF chłopcy z Rakszawy zajęli IX miejsce, otrzymując dyplom,

pamiątkową statuetkę, 1 tys. zł nagrody, plecaki i komplet koszulek młodzieżowych.

Wśród najlepszych Drużyn Pożarniczych jest to adekwatne miejsce. W Polsce działa około 1500 MDP i tak należy widzieć uzyskany rezultat.

BOHATEROWIE SĄ WŚRÓD NAS

Kiedy 28 maja 2004 roku Pan Waław Sapiński wybierał się do Brzeźnika na ryby, nie przypuszczał, że wkrótce stanie się świadkiem i równocześnie uczestnikiem dramatycznego zdarzenia.

Pan Sapiński zamierzał wędkować na trzecim stawie. Był bardzo chłodny poranek, ze zdziwieniem obserwował więc spacerującą nad stromym brzegiem stawu staruszkę. W chwili, gdy rozkładał sprzęt wędkarski, usłyszał plusk wody. Szybko zorientował się, że spacerująca wcześniej kobieta, której zresztą obecność nad stawem o tak wczesnej porze dnia tak mocno go wcześniej zdziwiła, nagle znalazła się w stawie. Wiedział, że w pobliżu nie ma nikogo. Był zdany tylko na siebie. Nie namyślając się długo wszedł do stawu i szybko kierował się ku tonącej. Gdy woda sięgnęła mu brody, za pomocą kija przyciągnął tonącą kobietę ku sobie. Po do-

tarcu do brzegu, okazało się, że trudno będzie bezwładną kobietę wydostać z wody. Brzeg w tym miejscu był stromy a Pan Sapiński ma niesprawną rękę. Dzięki dużemu wysiłkowi udało się. Na brzegu rozpoczął reanimację. Gdy zorientował się, że kobieta żyje, szybko pobiegł nad pierwszy staw, gdzie byli wędkarze. Jeden z nich wezwał karetkę, która bardzo szybko przyjechała. Kobieta znalazła się pod fachową opieką medyczną a Pan Sapiński mokry i zziębnięty pojechał do domu. Bardzo przeżył te dramatyczna przygodę.

Jego czyn zasługuje na uznanie i podziękowanie, tym bardziej, że staruszka nie była jedyną osobą, której uratował życie.

T.B.

Zakład Usług Rolniczo-Gospodarczych sp. z o.o. w Rakszawie (tel. 2249253)

zaprasza w miesiącu październiku
do nowo otwieranego sklepu przemysłowego
(obiekty Kółka Rolniczego w Rakszawie)
w ofercie sklepu znajdują się:

artykuły BHP
odzież robocza
rękawice robocze
obuwie robocze
sprzęt ochrony przed upadkiem z wysokości, ochrony oczu, słuchu, głowy, dróg oddechowych
środki czystości
części zamienne do rowerów
oleje silnikowe, przekładniowe, hydrauliczne i inne
smary
płyny hamulcowe
płyny do chłodziw
woda destylowana, elektrolit
żarówki samochodowe

ZAPRASZAMY:

PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK
SOBOTA

7⁰⁰ - 15⁰⁰
7⁰⁰ - 12⁰⁰

V LIGA W RAKSZAWIE - RADOŚĆ I OBAWA

Sezon piłkarski 2003/04 zakończony. Drużyna „Włókniarza” po przejściu jak burza rundy wiosennej zajęła w swojej grupie klasy A pierwsze miejsce zdobywając upragniony awans do V ligi. Zanim to nastąpiło drużyna musiała się wzmocnić, zgrać i nabrać odpowiedniego doświadczenia. Kiedy wszystkie te elementy zafunkcjonowały w należyty sposób na Włókniarza nie było silnych. Dużą w tym zasługą grającego trenera Marka Koguta, który posiadane doświadczenie trenerskie umiejętnie wkomponował w możliwości naszych zawodników. Tylko dwa remisy i stracone bramki w trzech spotkaniach na wiosnę świadczą o sile Włókniarza. Osiągnięcia drużyny kibice mogli śledzić na bieżąco w lokalnej prasie więc rozpisywanie się na ten temat jest niepotrzebne. Zaznaczyć należy, że drużyna w całych rozgrywkach zdobyła 60 punktów, wygrała 19 meczy, zremisowała 3 a w 4 przypadkach musiała uznać wyższość przeciwnika. W rozgrywkach nasi piłkarze strzelili 60 bramek a stracili 14. Najlepiej strzelali: Piotr Rapalów 30 bramek, Rafał Sobuś -10 bramek, Tomek Lach - 8 bramek. Aż w 19 meczach drużyna nie straciła bramki co dowodzi znakomitej postawy bramkarza i linii defensywnej. W drużynie grali doświadczeni zawodnicy ale również 16-to latkowie. Średnia wieku nie przekroczyła

22 lat. W rozgrywkach o Puchar Polski na szczeblu okręgu Włókniarz doszedł aż do ćwierćfinału eliminując po drodze wiele wyżej notowanych drużyn.

W ostatnim czasie przekazywane przez prasę regionalną dobre wiadomości o Rakszawie dotyczyły wyłącznie osiągnięć naszych piłkarzy. Za to pozytywne promowanie gminy na zewnątrz należą się więc wszystkim zawodnikom i działaczom serdeczne słowa podziękowania.

Ale awans do V ligi wcale nie oznacza zmniejszenia się kłopotów. Wręcz przeciwnie do problemów starych dojdą nowe. Wyższa klasa rozgrywek pociąga za sobą wyższe koszty organizacyjne (delegacje sędziowskie, dłuższe wyjazdy, odpowiednie przygotowanie stadionu i zaplecza, zakup sprzętu i utrzymanie drużyn młodzieżowych). Są to jednak nieporównywalnie niskie koszty do korzyści społeczno-wychowawczych wyływających z funkcjonowania klubu piłkarskiego w gminie Rakszawa. Utrzymanie w swoich szeregach ponad 70 zawodników oraz zapewnienie relaksu dla setek wiernych sympatyków piłkarstwa jest jak najbardziej zasadne. Środków finansowych na prowadzenie rozgrywek jest coraz mniej a o pozyskanie sponsorów coraz trudniej. Mimo, że w gminie funkcjonuje kilku dużych przedsiębiorców oraz dziesiątki drobnych, tylko nieliczni wspomagają nasz

klub. Pozostali jak również część „szacownych” obywateli naszej gminy nie pomagają a niekiedy nawet utrudniają działalność. Wszyscy więc liczą, że dotychczasowy główny sponsor - gmina Rakszawa pomimo trudności finansowych udźwignie również ciężar utrzymania drużyn piłkarskich. Zarząd klubu składa w tym miejscu gorące podziękowania wójtowi gminy Janowi Wilczkowi. Gdyby nie jego determinacja prawdopodobnie



KS „Włókniarz” drużyna seniorów: stoją od lewej: P. Jurek, M. Baran, J. Waniowski, trener M. Kogut, W. Figiela, J. Dudek, K. Kus, T. Babiarczyk, K. Kilian, B. Bolesławski, P. Leja; w dolnym rzędzie od lewej: T. Lach, D. Maciuła, K. Noworol, P. Rapalów, T. Dec, R. Sobuś, Ł. Skoczylas, R. Leja

V LIGA W RAKSZAWIE ♦♦♦

cd. ze s. 33

w Rakszawie nie byłoby nie tylko awansu do V ligi ale również klubu sportowego „Włókniarz” w ogóle. Zarząd dziękuje również Panu Zdzisławowi Kwoszczowi za wielokrotne zapewnienie bezpłatnego transportu drużynom piłkarskim, dyrektorowi ZSTG panu Andrzejowi Bardjanowi za bezpłatne udostępnianie hali sportowej w okresie przygotowawczym oraz wszystkim pozostałym sponsorom, którzy w mniejszym lub większym stopniu w każdy możliwy sposób wspierali naszą działalność.

Rozgrywki w V lidze rozpoczęły się 15 sierpnia od wysokiego zwycięstwa naszej drużyny. Liczymy, że dobra passa będzie trwać dalej. Rzeszowska grupa V ligi jest bardzo mocna. Znaczące zaistnienie w jej rozgrywkach wymagać będzie od zawodników i trenera nie mniejszego zaangażowania niż w rundzie wiosennej ubiegłego sezonu. W drużynie seniorów udało się na szczęście zatrzymać (pomimo wielu ofert) prawie wszystkich zawodników.

Na zapleczu rozgrywek seniorów toczyły się rozgrywki juniorów starszych w klasie okręgowej. Drużyna grała na miarę swoich możliwości. Na mecie sezonu zajęła 9 miejsce zdobywając 29 punktów. Odniosła 8 zwycięstw, 5 meczy zremisowała oraz doznała 11 po-

rażeń. Drużyna strzeliła 42 bramki tracąc 55. Do najlepszych strzelców należeli: Rafał Babiaryz - 10 bramek, Damian Maciuła - 9 bramek, Mirek Antosz, Grzegorz Babiaryz, Wojtek Figiela - po 4 bramki. Drużyna Włókniarza dopiero od 8 kolejki rozgrywek zaczęła zdobywać punkty i jako jedyna pokonała bezapelacyjnego lidera rozgrywek Błękitni Ropczyce.

W dniu 18 lipca na stadionie w Rakszawie odbył się turniej piłkarski juniorów, w którym uczestniczyły drużyny Włókniarza, Sawy Sonina, Startu Brzoza Stadnicka i Błękitu Żołynia. W meczach eliminacyjnych Włókniarz pokonał Błękit Żołynia 2-0 (bramki D. Maciuła, R. Babiaryz) a Sawa Sonina zwyciężyła Start 3-2. W meczu o trzecie miejsce Błękit pokonał Start 3-0. Mecz finałowy zakończył się zwycięstwem Włókniarza 3-2 nad Sawą (bramki R. Sobuś, M. Antosz, R. Babiaryz). Wszystkie drużyny otrzymały pamiątkowe puchary

Chcąc zapewnić ciągłość szkolenia młodzieży od obecnego sezonu w klubie są prowadzone również zajęcia z chłopcami z rocznika 1990 i młodszych. Obliguje nas do tego dodatkowo wymóg regulaminu Podkarpackiego ZPN. Na pierwszych treningach frekwencja jest bardzo wysoka -około 25 chłopców. Dowodzi to niezłomnie, że młodzież bardzo pragnie trenować i grać w drużynie Włókniarza, należy im tylko zapewnić odpo-

wiednie warunki. Zajęcia treningowe z grupami młodzieżowymi prowadzą zawodnicy drużyny seniorów Krzysztof Kus i Jacek Dudek.

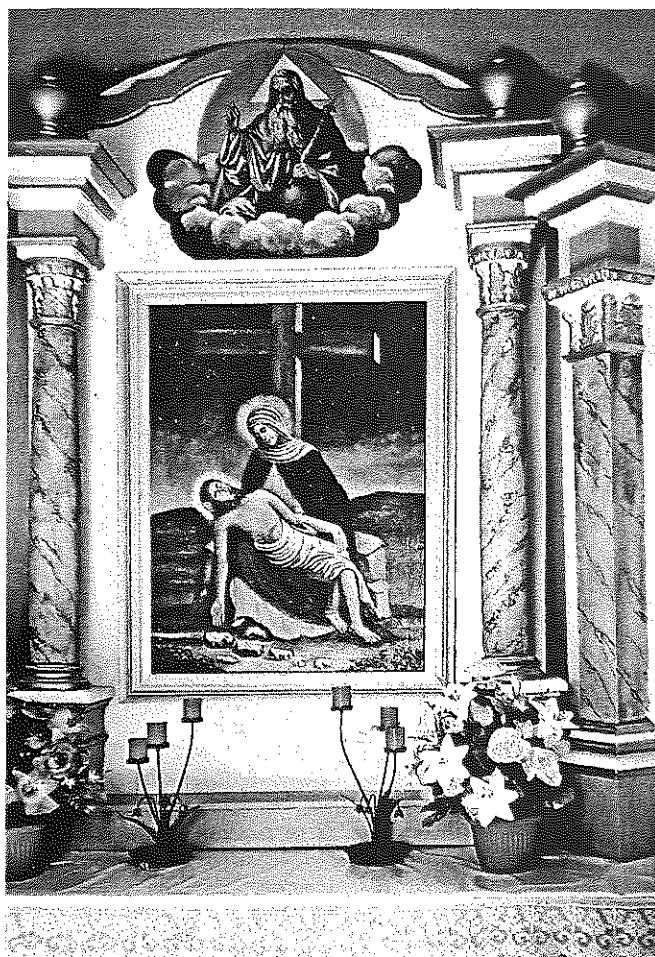
Zarząd Klubu zwraca się do wszystkich sympatyków piłki nożnej w Rakszawie, do przedsiębiorców, do firm i instytucji działających na terenie gminy o moralne a przede wszystkim materialne wspieranie poczynają naszych drużyn w rozgrywkach sezonu 2004/05.

**Zarząd Klubu KS
„Włókniarz”**



KS „Włókniarz” drużyna juniorów: stoją od lewej: trener R. Babiaryz, Ł. Pliś, T. Lorenc, M. Antosz, R. Leja, G. Wilczek, R. Babiaryz, M. Cisek, D. Dobek, W. Figiela, B. Bolesławski, D. Stopyra; w dolnym rzędzie od lewej: R. Cisek, M. Drabik, D. Maciuła, M. Pliś, P. Kuca, P. Babka, R. Sobuś, N. Figiela, K. Cyburt.

CZEŚĆ NALEŻNA CIAŁOM ZMARŁYCH

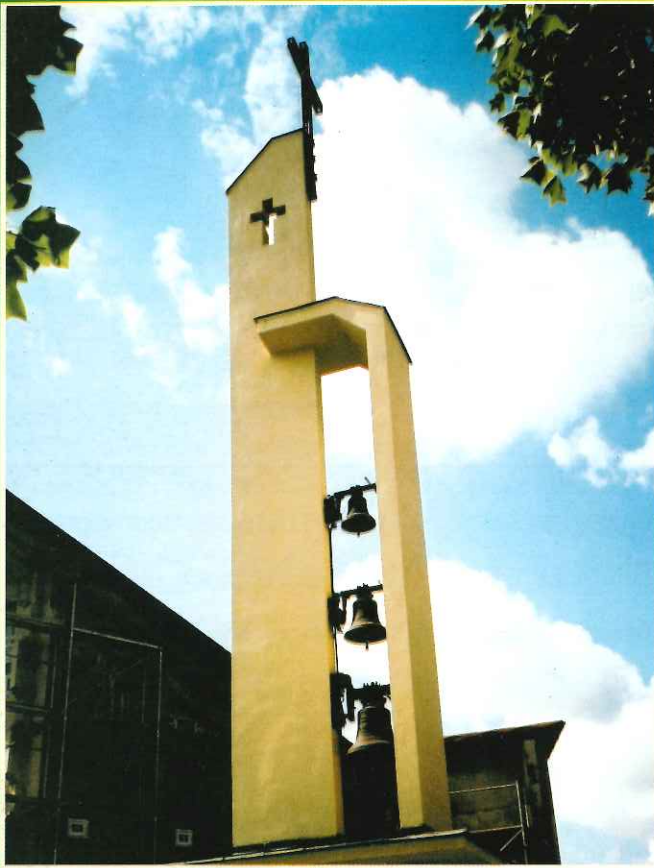


Unikając próżnej okazałości, należy oddać cześć ciałom zmarłych wiernych, które za życia były świątynią Ducha Świętego. Kościół stara się pamiętać o tej prawdzie wiary świętej i dlatego w czasie obrzędów pogrzebowych kropi zmarłych wodą święconą, okadza i grzebie w poświęconej ziemi. Profanacja ciała zmarłego uważana jest przez Kościół za jeden z najcięższych grzechów. Aby uniknąć braku uszanowania dla ciała zmarłego w dniach poprzedzających pochówek, na wielu cmentarzach buduje się specjalne kaplice cmentarne. W naszej parafii, ze względu na małą odległość cmentarza od kościoła, nie ma takiej potrzeby. Istniejąca kaplica, wybudowana przed laty przez wójta Rakszawy - Sebastiana Babiara, zupełnie wystarcza do przechowywania zwłok w dniach poprzedzających pochówek. Ostatnio został przeprowadzony generalny remont tej kaplicy. Zachęca się wiernych do korzystania z kaplicy.

W przypadku korzystania z kaplicy cmentarnej trzeba przystosować się do ustalonego na tę okazję porządku:

1. Prywatne (bez procesji) przeniesienie ciała zmarłego z kaplicy do kościoła.
2. Modlitwa różańcowa w kościele oraz okazja do spowiedzi.
3. Msza święta pogrzebowa.
4. Ostatnie pożegnanie.
5. Procesja ze zmarłym na cmentarz.
6. Modlitwy nad mogiłą i pochówek.





BUDOWA PLEBANII W RAKSZAWIE GÓRNEJ DOBIEGA KOŃCA

NIECH BÓG
BŁOGOSŁAWI
WSZYSTKIM,
KTÓRZY W TYM
ZBOŻNYM DZIELE
MAJĄ SWÓJ UDZIAŁ



Każdy, kto miał do czynienia z budowa domu wie, że najtrudniejsze i najbardziej kosztowne są prace wykończeniowe. Ponieważ parafia NMP – Matki Kościoła wyczerpała już wszystkie swoje oszczędności a parafia macierzysta (pw. Podwyższenia Krzyża) jeszcze nie wywiązała się całkowicie z wywianowania „córy” – taca z niedzieli odpustowej (12.09.2004) przeznaczona będzie na pomoc dla bratniej parafii. Pragnę zaapelować do wszystkich parafian, parafialnych zespołów apostoelskich, różnych firm działających na terenie parafii, władz samorządowych o pomoc w tej zbożnej inicjatywie. Plebania nie jest własnością konkretnego księdza, ale stanowi dobro i majątek całej parafii.

Ks. Wiesław Opaliński